Nr. 4. We Lwowie, Sobota dnia 5. Stycznia 1884. Rok XXIII.

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . 4 złr. 50 cnt.
miesięcznie . . . 1 „ 60 „

Z przesyłką pocztową:
Miesięcznie . . . . 2 złr. — „
Kwartalnie: W państwie austrjackiem . 6 „ — „
Do Prus i Rzeszy niemieckiej, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Nad., Serbii — po 7 złr. 50 cnt.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje:
We LWOWIE bióro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika l. 5. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4 Paris, Otto Maass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 12. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henr. Schalek, jen. ajencja centr. eksp. ogłoszeń, G. L. Daube et Cmp. Wollzeile 12., Maurycy Stern, Wollzeile 22., w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler, Rajchman et Frendler w Warszawie Senatorska 22, W. Kuliński w Krakowie.

OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 30 ct. od wiersza.

Przedpłata na rok 1884

wynosi na prowincji rocznie 24 zł.
„ „ „ kwartalnie 6 „
„ w miejscu rocznie 18 „
„ „ „ kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Gazeta Narodowa, która umieszcza oryginalne korespondencje z Warszawy, Krakowa, Wiednia, Pragi, Paryża, Rzymu, Turcji i Szwajcarji, i nadal szczególną uwagę zwracać będzie na wszelkie objawy życia narodowego we wszystkich częściach naszej Ojczyzny, do czego posłuży jej obok powyższych korespondencji, fejleton wyłącznie pracami oryginalnemi zasilany.

W fejletonie rozpoczynamy powieść znakomitego autora Marzycieli i tak przychylnie przyjętego przez naszych czytelników zeszłego roku Ostatniego Karmazyna, pod t.:

„Dzisiejsi bohaterowie".

Nowi prenumeratorowie otrzymają w osobnej odbitce początek nader ciekawej tej powieści.

Szanowni abonenci **Gazety Narodowej** mogą otrzymać za pośrednictwem administracji, (jak długo zapas niewielki wystarczy),

Dzieła Wincentego Pola,

kompletne wydanie w 10ciu tomach w wielkiej oktawce za połowę ceny, t. j. zamiast złr. 30 (ceny sklepowej) **za złr. 15.**

Przy zamówieniu uprasza się o załączenie kwoty przekazem lub żądania przesyłki za zaliczką pocztową.

Prenumeratorowie *Gazety Narodowej* mogą również otrzymać za pośrednictwem naszej administracji sławny romans Wiktora Hugo **NĘDZNICY** w 10 tomach w cenie dla nich zniżonej z 12 zł. na 5 zł., które można nadesłać razem z prenumeratą na *Gazetę Narodową*.

LWÓW d. 4. stycznia.

(Bieżące wiadomości z zagranicy. — Deklaracja kraińskich posłów słoweńskich. — Liberalny wabik na konserwatystów niemieckich. — Mowa Mengera do wyborców. — Sprawa ks. Kruszki.)

Odpowiedzi europejskich potentatów na życzenia noworoczne nie przedstawiają materjału do politycznych roztrząsań. Były one blade i nie dotykały polityki. Tylko jeden król włoski położył nacisk na pokojowe usposobienie polityki europejskiej; natomiast cesarz Wilhelm, który na początku każdego roku zapewnia o swojem zamiłowaniu pokoju, przyjmując ciało dyplomatyczne i jeneralicję, ani słówkiem nie wspomniał o polityce. Zagraniczne pisma w korespondencjach z Wiednia żywo zajmują się kwestją, czy Giers w powrocie do Petersburga zatrzyma się w Wiednin czy nie, i twierdzą, że odwiedziny Giersa w Wiedniu nie były by aktem międzynarodowej kurtoazji, ale miałyby na celu ważne dla przyszłości układy.

Londyński telegram paryskiego *Temps* donosi z całą stanowczością, że potrójne przymierze między Austrją, Niemcami i Włochami zostało w sierpniu 1883. zatwierdzone doknmentem, podpisanym przez reprezentantów dotyczących mocarstw. Na żądanie większości ówczesnego gabinetu Włochy zarezerwowały sobie klauzulę, że na wypadek wojny między Niemcami a Francją nie mogą być zmuszone do wzięcia udziału w wojnie. Zarazem zobowiązały się Włochy kategorycznie pod każdym względem respektować Austrję.

Na innem miejscu podajemy opis krwawych wypadków w stolicy carstwa moskiewskiego, które do głębi wstrząsnęły społeczeństwem. Ale nie tylko ze strony terorystów grożą niebezpieczeństwa rządowi, publiczność moskiewska traci wiarę w gospodarkę finansową rządu, a to bodaj czy w skutkach swych nie niebezpieczniejsze od sztyletów i rewolwerów terorystów. Interesa handlowe upadają, a rząd w zaślepieniu nie tylko nie czyni nic, żeby rozwiać nieufność publiczności, ale owszem wzmacnia ją na każdym kroku. I tak minister finansów pod błahym pozorem, że natychmiastowe ściągnięcie 50 milionów rubli mogłoby być niekorzystnem dla handlu i przemysłu, zniżył sumę 50 milionów papierowych, które miały być ściągnięte, jako pokrycie ostatniej pożyczki w złocie, na 30 milionów. Wprawdzie odnośne rozporządzenie ministra stawia w perspektywie ściągnięcie resztujących 20 milionów jeszcze w przeciągu przyszłego roku, ale ta restrykcja wystarczyła, żeby obudzić nieufność między publicznością. Również podejrzywa publiczność, jak użyte zostaną 30 milionów rubli, które ukaz carski z 11.23 listopada przeznaczył na koleje. Obawiają się, żeby nie stało się coś podobnego, jak z koleją Syberyjską, przy której budowie ulotniło się 2,600.000 rubli.

O losie Hicksa baszy znowu nowe, pojawiają się wieści, tak że dopiero teraz nie wiedzieć, czy żyje on, czy poległ, czy został w puch rozbity, czy też zwyciężył. Ostatniego piątku zjawiła się w Chartum wdowa po pewnym wodzu z pokolenia Kababisz, zamordowanym przez bandy Mahdiego. Opowiada ona rzeczy, które obalają wszystko, co dotychczas donoszono. Jak utrzymuje, była ona obecną przy bitwie pod El Obeid, po zamordowaniu swojego męża Mahdi wlókł ją ze sobą i widziała ona, jak Hicks basza pobił zastępy Mahdiego i jak one poszły w rozsypkę. Ona sama podczas tej ucieczki się uratowała. Wobec tego wieść o śmierci Hiksa baszy zostaje zachwianą.

Gambettyści na Nowy rok urządzili w Ville d'Avray, w domu gdzie umarł Gambetta, jako w rocznicę jego śmierci, uroczystość żałobną. Mały domek, zupełnie z mebli ogołocony, robił smutne wrażenie. W pokoju na pierwszem piętrze, gdzie Gambetta umarł, ustawiono katafalk, okryto go trójkolorowym sztandarem, wieńcami i bukietami. Przyjaciele nieboszczyka, w liczbie około 100, zgromadzili się o godzinie 11. koło katafalku, a Paweł Bert wygłosił przemowę, którą z powodu wzruszenia kilkakrotnie przerywał. Przemowę swą zakończył słowami: „Obyśmy mogli przed skromnym tym domkiem zatknąć kiedyś trójkolorowe sztandary, okryte chwałą zwycięstwa!"

Francuzi biorą się teraz ostro nietylko do Niemców, ale i do innych obcokrajowców, zarabiających we Francji na życie. Towarzystwo kolei Północnej uchwaliło oddalić wszystkich robotników i urzędników, którzy nie wykażą się obywatelstwem francuskiem, a tak samo postanowiła uczynić fabryka Schneidra i Spółki w Creuzot. W samem Creuzot dotknie to 1500 Włochów, Niemców, Anglików i Szwajcarów. Niemcy z tego powodu gorszą się mocno szowinizmem francuskim, my nie widzimy w tem nic niesprawiedliwego. Po cóż obcy mają zabierać posady krajowcom, a jeżeli już je zajmują, to niech staną się obywatelami kraju, w którym i z którego żyją.

Z Kairu donoszą, że gabinet Szeryf baszy podał się do dymisji. Niewiadomo, kto po nim nastąpi. Podsekretarz stanu w ministerstwie dla spraw indyjskich, Cross, powrócił do Londynu z Kairu, dokąd był wysłany, aby konferował z sir Baringiem o sprawach egipskich. P Cross zbadał wszystkie gałęzie administracji i we wszystkiem zgodził się z sir Baringiem. Rząd angielski w skutek tego postanowił na przyszły miesiąc powołać Baringa do Londynu, aby się z nim porozumieć co do polityki, jaką ma dalej prowadzić w Egipcie. Baring opiera się przy protektoracie angielskim, takim samym, jaki Anglia wykonuje nad lennicznemi państwami w Indjach. Zgadza się na to i Dufferin. Rząd angielski chce jednak pozostawić Egiptowi pewien rodzaj niezależności.

* * *

Stały komitet wykonawczy kraińskiego sejmowego klubu narodowego (słoweńskiego) ogłasza w dziennikach słoweńskich deklarację, przyjętą przez wszystkich 23 posłów narodowych i przesłaną hr. Taaffemu. Akt ten opiewa:

„Deklaracja. I. Zważywszy, że słoweńscy posłowie we wszystkich ciałach reprezentacyjnych rząd obecny od objęcia przezeń steru wiernie i lojalnie wspierali i wszelkie przedłożenia rządowe bez sprzeciwiania się uchwalali;

zważywszy, że to wszystko dlatego czynili, ponieważ rząd przy objęciu steru równouprawnienie wszystkich ludów na swoim programie wypisał, a zatem posłowie słoweńscy mogli tuszyć napewne, że rząd faktycznie przeprowadzi co do wszystkich Słoweńców zasadę równouprawnienia narodowego;

zważywszy dalej, że zamiary rządu nietylko według tego sądzić trzeba, co dla Krainy czyni, ale też jak postępuje w innych krajach, w których Słoweńcy ciągle jeszcze napróżno o swoje prawa narodowościowe walczą, i w narzuconej sobie walce siły swoje terają, ze szkodą dla siebie, dla ogółu ludu słoweńskiego i dla monarchii;

zważywszy te wszystkie okoliczności, a zwłaszcza że na ostatniej sesji sejmu kraińskiego większość narodowa faktycznie dowiodła swego umiarkowania, poczucia słuszności i ducha pojednawczego: — wyraża klub posłów słoweńskich sejmu kraińskiego swoją otuchę, że rząd całkiem nasączy i niezwłocznie przeprowadzi narodowe równouprawnienie dla wszystkich Słoweńców.

„II. Zważywszy, że rząd przyrzekł, szczególnie się zająć pieczą interesów materjalnych, tudzież podniesieniem rolnictwa, handlu i przemysłu; że już w tym względzie wiele pożytecznego w istocie tak dla ogółu państwa jak i dla poszczególnych krajów zdziałał, mianowicie przez zakładanie rozmaitych kolei, ulepszenie sieci gościńców, regulację rzek, forytowanie nauki przemysłowej i rolniczej; że jednakowoż na tych wszystkich polach stosunkowo zbyt mało zdziałano dotąd dla Krainy; — zanosi klub posłów słoweńskich sejmu kraińskiego gorącą prośbę, aby Wysoki rząd także odnośne potrzeby i słuszne życzenia Krainy życzliwie uwzględnić raczył."

Rozsyłając ten komunikat, słoweński komitet wykonawczy podnosi, że wszyscy posłowie słoweńscy z Krainy tę deklarację podpisali, zkąd dowód, że między nimi żadnej nie ma waśni, ale owszem zupełna panuje solidarność we wszystkich sprawach politycznych, i że wszyscy wiernie stoją przy dawnym programie narodowym. Zarazem wynurza komitet nadzieję, że cała słoweńska i uczciwa niemiecka publicystyka powstrzyma się od lżenia członków klubu, i że pospołu z posłami pracować będzie dla dobra narodu słoweńskiego i drogiej ojczyzny.

Zaiste, byłoby wielce pocieszającem, gdyby ta zgoda stale panowała w narodowym obozie słoweńskim, gdyby nie powtórzyły się ohydne sceny waśni, jakich świadkiem była ostatnia sesja sejmu kraińskiego. Niechaj pamiętają młodosłoweńcy, że ich zapędy niby liberalne są mrzonką, gdyż mrzonką jest, aby jednostka była wolną, gdzie ogół, t. j. naród jeszcze nie jest wolnym.

Dr. Weitlof, prezes „Schulvereinu" miał d. 2. bm. w Horn mowę do swoich wyborców, w której kokietował z konserwatystami niemieckimi, aby, usunąwszy na bok różnice polityczne, połączyli się z liberałami dla utworzenia stronnictwa narodowego. Nowe to stronnictwo zdołało by pociągnąć za sobą owe liczne żywioły ludności niemieckiej, które mają wprawdzie stałe swoje przekonania religijne, nie należą jednak do właściwego obozu klerykalnego; a które dotychczas tylko dlatego nie szły z obozem liberalnym, ponieważ nie upatrywały w nim dostatecznego uwzględnienia swoich zapatrywań religijnych, ale też stanowczo są przeciwne sojuszowi przewódzców klerykalnych z wrogiemi Niemcom stronnictwami. Już wielu księży niemieckich w Czechach przyłączyło się statecznie do tamtejszego wyłącznie narodowego ruchu; i tylko tym sposobem możnaby włościaństwo niemieckie, zwłaszcza w krajach alpejskich, pozyskać dla usiłowań stronnictwa niemieckiego.

Miałoby to może sens, gdyby to mówił kto inny a nie właśnie dr. Weitlof, i gdyby nie okoliczność fatalna, że właśnie te „żywioły liczne" należą do takzwanego obozu klerykalnego, i włościanie „zwłaszcza krajów alpejskich" w żadne takzwane polityczne kwestje absolutnie się nie bawią.

Dr. Menger zaś miał mowę do wyborców swoich w Jägerndorfie na Szlązku. Przedruk tej mowy skonfiskowała prokuratorja wiedeńska za podżeganie przez wykrzywianie faktów, i sąd potwierdził konfiskatę.

* * *

Wspominaliśmy tylko ogólnie o brzmieniu rekursu ks. Szymona Kruszki przeciwko orzeczeniu starosty brzozowskiego p. Foedricha do namiestnictwa. Akt ten mamy już dziś pod ręką, podajemy więc z niego następujące punkta, jako uzupełnienie dawniej już przytoczonych. Czytelnik, znający osnowę orzeczenia starostwa, zdoła sobie wyrobić właściwy sąd o całej sprawie. Punkta wspomniane są następujące:

1. Na zarzut przez starostę Foedricha uczyniony, jakoby lekceważył otrzymane ustne przestrogi... odparł ks. Kr., iż ich osobiście p. Foedrich nigdy mu nie uczynił — a jeśli może przed innemi osobami mówił w tym celu, iżby one ks. Kr. powiedziały — to osoby te nie uważały się za organa policyjne c. k. starosty.

2. Zarzuca c. k. starosta ks. Kruszce „nieustanne zatargi z każdoczesnymi wikarymi, którzy z winy księdza Kruszki co rok się zmieniali." Zarzut ten zupełnie fałszywy, co się najlepiej wykazuje z załączonych do rekursu oświadczeń, ten zarzut z obnrzeniem odpychających księży dawniejszych wikarych w Dynowie — ks. Scherckera z Dubiecka i ks. Wyszatyckiego, wówczas w Dynowie jeszcze będącego. To samo byliby niezawodnie i inni dawniejsi dwaj wikarjusze oświadczyli — ale dla krótkości terminu (3 dni) i odległości ich pobytu nie można było tego uczynić. Przez 8 lat pobytu ks Kruszki w Dynowie było z nim 4 wikarych. Przytem odwołał się ks. Kr. na świadectwo ks. dziekana i duchowieństwa z całego dekanatu i na Najprzew. konsystorz przemyski, któryby winnemu tak chlubnego świadectwa nie wystawiał...

3. Mylność zarzutu „nieprzyjaźnego wystąpienia przeciw duchowieństwu ruskiemu" — udowodnił ks. K. świadectwami księży sąsiadów i to ruskich, tj. ks. Durkota, ruskiego proboszcza w Bachórzu, do którego Dynów jako filia ruska należy — i ks. prob. Żelechowskiego, dziekana ruskiego; obydwaj temu zaprzeczyli i ze zdziwieniem pytali, kiedy to c. k. starosta „spokój przywracał." — Żaden z nich nic o tem nie wiedział.

4. Korespondencji do *Wieńca* ks. Kruszka nie pisał. Potwierdziła to już publicznie redakcja tego pisma. Na większy dowód swej niewinności dołączył nawet ks. Kruszka do rekursu zeznanie autora tejże korespondencji, ks. J. Wyszatyckiego.

Pomiędzy wymienionemi wyżej świadectwami znajduje się jeszcze poświadczenie proboszcza miejscowego, że ks. Kruszka jest niewinnie spotwarzony itd.

Mimo to wszystko rekurs został przez namiestnictwo odrzucony, ks. Kruszce wręczono paszport przymusowy, po niemiecku napisany, i w 24 godzinach kazano mu się z Dynowa i w ogóle z Austrji wynosić.

Korespondencje „Gaz. Nar."

Warszawa, 30. grudnia 1883.

Dnia 16. b. m. w salach resursy obywatelskiej otworzono bazar na rzecz Towarzystwa dobr., jak to już poprzednio pisałem. — Mimo że ruch bazarowy tegoroczny był o wiele mniejszy, niż lat poprzednich, to jednak ogólny dochód niewątpliwie dorówna, a może i przewyższy z lat poprzednich. Szczególnem powodzeniem cieszył się sklep kas rzemieślniczych, sklep z fotografiami Mieczkowskiego, sklep księgarski pp. Gebethnera i Wolffa i bufet Zawistowskiego. Ostatnie dwa dni istnienia bazaru były świetne, a w dniu 17. b. m. zwiedził salę bazarową jenerał - gubernator Hurko, zostawiając w sklepach znaczne datki. W poniedziałek i wtorek damy zajmujące się sprzedażą w sklepach bazarowych wystąpiły w świetnych strojach, w których przeważną rolę odgrywały kolor „bordeaux" i "olive". Suknie przeważnie krótkie spacerowe, kapelusze zaś a la Rembrandt. W ostatnim dniu bazaru tj. 19. grudnia przeszło 7000 osób zwiedziło sale, a w ogóle przez czas trwania bazaru było na sali 15.000 gości. Ruch w dniu tym był o wiele większy niż dni poprzednich — sama księgarnia sprzedała książek blizko za 1500 rs. a bufet Zawistowskiego zarobił rs. 600. Toalety były zachwycające, i tak panny W. miały na sobie suknie złociste z lekkiego pluszu ubrane koronkami, hr. S. suknię czarną aksamitną od Wortha z Paryża, księżniczka G. jedwabną granatową ubieraną walansjenami — rękawiczki „chevalier" i „Sara Bernhard". Z biżuterji podziwiano ogromne perskie turkusy hr. Raczyńskiej, brylanty i opale p. B., oraz olbrzymie perły p. G. Na zakończenie bazaru urządzono tombolę celem rozegrania niesprzedanych towarów. Tombola była punktem kulminacyjnym zabawy.

Przy sklepie nr. 7. walczono o zdobycie biletu, to też i dochód przewyższył oczekiwanie, już około 7. wieczór niektóre sklepy ogłosiły bankructwo tj. zawiesiły wyprzedaż z powodu braku towaru! — Maximum dochodu przechodziło niemal we wszystkich sklepach cyfrę 1000 rubli — sam sklep p. Blochowej zyskał dla biednych 1050 rubli. Piękniejszej i szlachetniejszej zabawy trudno wymyśleć!

Z zakończeniem bazaru rozpoczęła się tegoż samego dnia inna uroczystość, bo jubileusz 200. wieczoru muzykalnego w salonach Towarzystwa muzycznego. Program wieczoru tego składały utwory byłych dyrektorów Towarzystwa, a więc: Zarzyckiego, Wieniawskiego, Żeleńskiego i Noskowskiego, ponieważ jednak panna Kapuścińska nagle zachorowała, przeto program uległ pewnym zmianom. Mimo tego zgromadzeni z wielkiem zajęciem wysłuchali programu, i serdecznie oklaskiwali pp. Michałowskiego, Adamowskiego i Czernickiego.

Gdy jednak jednym radość i wesele ścielą drogę żywota, to drugim tylko łzy i ciernie, bo oto ze środy na czwartek, w jednym tylko cyrkule Zamkowym miało miejsce 40 wypadków napadu i kradzieży. Jest to maleńka ilustracja naszych tutejszych stosunków. Złodziej i rozbójnik, złapany na uczynku, za parę kopiejek, danych stójkowemu, a za rubla rewirowemu, zostaje puszczony, — a jeżeli stanie przed sądem, to na to tylko, aby jak najbezczelniej mógł się wyłgać. Dziś z zapadającym zmrokiem

---

10

Dzisiejsi bohaterowie.

Powieść współczesna

przez

Autora „Marzycieli."

(Ciąg dalszy.)

Pan Oliński, mówić przestawszy, powiódł okiem po słuchaczach. Marynia siedziała zapłakana; Władysław przed siebie zapatrzony, nad czemś rozmyślał; Włodzimierz patrzył na gospodarza z uśmiechem zadowolenia.

— I poczciwego tego kapłana ojczulek nigdy więcej nie spotkał? — córka pierwsza zapytała.

— Nigdy moje dziecię... dotąd nawet nie wiem, jak się nazywał.

— Może już nie żyje! — dziewczę westchnęło. — Ludzie zacni tak prędko umierają!

— Ciekawym, czy papiery oddał temu, dla kogo były przeznaczone — Władysław zauważył.

— Oddał, mój synu. Chociaż nie miałem najmniejszego powodu wątpić o jego prawości, mimo to obowiązek nakazywał mi zapytać owego obywatela, ażali wszystko otrzymał. Odpowiedział, że wszystko, i że żadna pieczęć nie była naruszona.

— Widzisz Władysławie, że i między Rusinami są ludzie! — Włodzimierz od stołu powstając żywo zawołał.

— Że o tem nie wątpię, najlepszym tego dowodem jest okoliczność, iż ciebie, mój Włodku, chociaż jesteś Rusinem, kocham i poważam.

— Prawda, żeś na mnie łaskaw, ale nie powiesz, żebyś wobec wszystkich Rusinów był równo sprawiedliwym.

— Jestem, wszakże z drugiej strony trudno żądać, bym im to przyznawał, do czego prawa nie mają.

— Czyli innemi słowy — Włodzimierz podchwycił — rzecz tak się przedstawia. Ty nam żyć nie zabronisz, nawet braćmi będziesz nas nazywał, tylko równocześnie nie pozwolisz nam mieć naszych szkół, ani w urzędach używać własnego języka, zabierzesz nam kalendarz, księżom swoim powiesz, by nas latynizowali, a pod względem społecznym zachowasz się w sposób następujący: Oto wprowadziwszy Rusina do pokoju, powiesz: — „Tyś Rusin, a ja Polak, więc jesteśmy sobie braćmi, lecz obok tego pamiętaj mój kochany, że ty masz mi czyścić buty i stać w przedpokoju, bo ty chłop, a ja pan!"

Władysław skoczył jak oparzony.

— Jak widzę, mój Włodzimierzu, ty ze mnie na dobre drwić zaczynasz. Czyż to ja jestem niesprawiedliwy?

— Ojczulku! Ojczulku! nie pozwól im dalej dysputować! — Marynia się wmięszała. — Oni jak są sami, to nieraz aż strach słuchać, tak się kłócą. Ktoby myślał, że się pozabijają. I o cóż im tak idzie, o jakieś tam spory narodowościowe.

— Bo to najważniejsze! — przerwał jej Władysław.

— Bo kto narodowości swojej nie broni, ten jest nikczemnikiem! — Włodzimierz zakończył.

— A to się zaperzyli, jak dwa koguty! — pan Oliński śmiejąc się zawołał. — Moje dziecko — dodał do córki się obracając — zamiast dysputować, przeczytaj im tę bajkę Mickiewicza, w której wielki nasz mistrz opowiada, jak wyszły owe konie, co to się przy żłobie gryzły. Będzie to dla nich lepsze niż kubeł zimnej wody.

Marynia śmiejąc się wybiegła do drugiego pokoju, by przynieść tom drobnych poezyj Mickiewicza, młodzi zaś ludzie usiedli na boku zachmurzeni.

VI.

W zbrojowni i na polu.

Pan Oliński, przed samym wyjazdem do Kociejowa, otrzymał pocztę, którą konny posłaniec przywiózł. Prócz gazety i nowego kalendarza przyszedł jeszcze jakiś list z dużą pieczęcią herbową. Nim go otworzył, wpierw kilkakrotnie w ręku go obrócił.

— Papier elegancki... korona z dziewięcioma pałkami... widać od jakiegoś arystokraty — mówił do siebie. — Zobaczymy co to za jeden i czego chce odemnie.

Otworzył list i z najwyższem zdziwieniem zaczął głośno czytać:

„Szanowny kuzynie! Przypominając się Twojej pamięci, proszę Cię uprzejmie, byś za bytnością swoją w mieście, co może wkrótce nastąpi, zechciał mnie na chwilę odwiedzić, gdyż chciałabym o ważnych rzeczach z Tobą pomówić. W nadziei, że Szanowny kuzyn zechce mnie sobie przypomnieć, kreślę się szczerze Mu życzliwą kuzynką — Emilja z Barzyckich Dobrzyniecka."

— A to co zajedna? — Władysław zapytał.

— Bardzo daleka krewna nieboszczki mojej matki, o której nawet nie wiedziałem, że dotąd żyje. Staruszka to wielka, musi mieć najmniej lat ośmdziesiąt.

To powiedziawszy, podał list synowi. Ten zaczął mu się uważnie przypatrywać.

— Rzeczywiście, pismo kobiece, przytem niewyraźne... I nie domyśla się też ojciec, jaki ona może mieć interes?

— Ani przypuszczam. Od lat przeszło trzydziestu ani raz jej nie widziałem. Może szuka dzierżawcy, więc mnie sobie przypomniała, a może potrzebuje jakich papierów familijnych, które u mnie spodziewa się znaleźć.

— Ojczulek pojedzie do niej? — Marynia zapytała.

— W tych dniach muszę być u adwokata, aby za mną wstawił się do hrabiego, więc za jednym zachodem i do niej zaglądnę. Ciekawym co mi powie.

— Zawsze to dobrze odnowić znajomość z osobą bogatą i z tem co pani Dobryniecka stanowiskiem społecznem — Władysław zauważył.

— Tak z tem, jak i bez tego — ojciec odparł. — Każdy człowiek, mój synu, powinien sobie wystarczać, i niech nikt nie stroi się w cudze pióra, bo to śmieszne.

To powiedziawszy siadł na wózek węgierski i chłopakowi kazał wieźć się do Kociejowa.

Nim tam dojedzie, wyprzedźmy go na chwilę.

Kociejów, to majątek rozległy, mający ziemię pszenną, dobre łąki, lasy nieprzebrane i stawy rybne. Pan Wolewicz podzielił go na pięć folwarków, z których trzy sam administruje, dwa zaś dalsze w dzierżawę puszcza.

W Kociejowie jest dom duży, parterowy, z grecką kolumnadą, nazywający się „pałacem"; przed nim rozciąga się ogród z wysokiemi drzewami, który przechrzczono na „park angielski" — na boku stoi obszerna oficyna, w której mieszka jedynak dziedzica, Leander, a którą tenże nazwał „zbrojownią".

W rezydencji pana Wolewicza wszystko ku temu skierowano, ażeby był „szyk" prawdziwy. Nie jest to atoli zasługą samego właściciela, ten bowiem, chociaż od dziecka lubił życie wygodne, do wielkiej elegancji nigdy nie wzdychał, gdyż nie miał o niej należytego wyobrażenia. Twórcą szyku był tu pan Leander, pierwszy kawaler na sześć mil w koło, pierwszy sportsmen i pierwszy myśliwy. Wprawdzie między sąsiadami można było znaleźć złośliwych, którzy utrzymywali, że szyk kociejowski to tynk tylko, po za którym, ktokolwiek zechce, doskrobie się drzewa, cegły i tektury; wprawdzie ten i ów przypuszczał, że kolumny w salonie nie były marmurowe, a tylko marmurowym papierem oklejone; że ekwipaże odkupywano od zrujnowanych magnatów i potem je odnawiano; że liberji dostarczały tandety wielkomiejskie — i że w sali, która się blioteką nazywała, wszystkie owe dzieła *in quarto* i *in folio*, co u góry stojąc, szlachcie niezmiernie imponowały, były po prostu kawałkami zwykłego drzewa, które oklejono jak książki i złoconemi ozdobiono napisami; wprawdzie opowiadano sobie jeszcze wiele innych rzeczy, tak dalece, że posądzano nawet o fałszywe brylantowe guzy przy kontuszach obydwu panów Wolewiczów — ale ponieważ dotąd nikt nie udowodnił, ażali powyższe zarzuty były prawdziwe, przeto dwór kociejowski pozostał wzorem szyku, którego głównym mistrzem był pan Leander Wolewicz.

Nazajutrz po rozmowie hr. Czarnokońskiego z młodymi ludźmi, spieszącymi na polowanie do Leonarda, we dworze kociejowskim ruch był niemały. Fornale przeprowadzali konie wierzchowe, co chwila zajeżdżały nowe wózki, z których przeważnie młodzi ludzie wysiadali, służba lasowa, zebrana pod „zbrojownią", czekała na rozkazy.

Leander przyjmował tymczasem swoich gości sutem śniadaniem, po którem całe towarzystwo miało na łowy wyruszyć.

Właściwą „zbrojownią" był pokój duży i wysoki, przytykający tuż do sypialni młodego dziedzica Kociejowa z przyległościami. Wszystko, co się tu znajdowało, miało tłumaczyć nazwę nietylko tego apartamentu, lecz także całego budynku.

Najpierw przy drzwiach stał koń drewniany, na nim siedział rycerz, cały zakuty w żelazną zbroję niemiecką. W prawej ręce trzymał miecz do góry wzniesiony, na lewej miał tarczę z herbem rodziny Wolewiczów.

(C. d. n.)

nawet na Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście bez tęgiego kija i rewolweru w kieszeni wychodzić nie można, a niedosyć tego — i w mieszkaniu człowiek jest już niepewny, czy go nie napadną bandyci, nie zbiją i nie okradną doszczętnie! Bo i któż pilnuje bezpieczeństwa publicznego? Przejdźcie ulicami Warszawy porą wieczorną i nocną — a konia z rzędem temu, kto znajdzie stójkowego, lub stróża nocnego! — Jak śmieli są teraz tutejsi rzezimieszkowie, to dosyć powiedzieć, że w tych dniach nocną porą idącego stróża ulicą Piwną napadło kilku drabów żądając pieniędzy, a gdy ten stawił opór i począł wołać o pomoc (która naturalnie nie nadbiegła), to rzucono go na ziemię, straszliwie obito i obrabowano doszczętnie! A cóż nie piękny porządek? Nie wzorowa policja? — Lecz dosyć tych smutnych i ciemnych sylwetek, robiących z Warszawy jakieś odległe przedmieście Londynu, i spojrzymy w inną stronę, może Warszawa w barwniejszem przedstawi się nam świetle, choć i to zaciemniają pewne postacie, które we wszystkiem, wszędzie i zawsze upatrują bunt, rewolucję i spiski.

W ciągu ubiegłego tygodnia, a mianowicie d. 20. b. m. rozpoczął się w pierwszej swej fazie proces o obelgi i ujmę czci, wytoczony przez p. Pilza redaktora *Kraju*, p. Świętochowskiemu redaktorowi *Prawdy*. Akt pierwszy tego dramatu, wstępnemi w samem zaledwie swojem odegrał się, jak to wymaga prawo, w IX. sądzie pokoju. Sędzia usiłował pogodzić obie strony, lecz mimo propozycji ze strony p. P., aby sprawę rozsądził sąd honorowy, pełnomocnik p. Świętochowskiego na to nie przystał i sprawa przechodzi teraz w ręce prokuratora sądu okręgowego. Nie przesądzając motywów, jakie skłoniły p. Świętochowskiego do zelżenia w piśmie swojem p. Pilza, i nazwania go „oszustem“, jednak wyznać musimy szczerze, że odmówienie przyjęcia sądu honorowego, a następnie i dania p. Pilzowi satysfakcji honorowej, jest mniej niż właściwe ze strony p. S. i że z góry już potępia go w oczach ludzi bezstronnych — bo udowadnia, że boi się sądu honorowego i że jest tchórzem. Opinia ogółu, prócz kilkudziesięciu wartogłowów, uważających p. S. za swe bożyszcze, a który niczem innem nie jest jak tylko [illegible] bezwarunkowo potępiła p. S. za lekceważenie zasad przyjętych w świecie a broniących honoru. Kto nie chce im się poddać i zastosować, a pod nich się wyłamać pragnie, tak jak to uczynił p. S., nie może liczyć na sympatję ogółu. — Jak sąd na tę sprawę zapatrywać się będzie, i jakie były przyczyny, które skłoniły p. S. do odmówienia p. P. satysfakcji honorowej, śledztwo wyjaśni, mamy jednak nadzieję, że arogancja p. S. stanowczej doznana porażki i położy tamę dalszym napaściom ze strony p. S. na wszystkich tych, którzy inaczej myślą niż on.

(P. Świętochowski nie odrzucał sądu honorowego, ale żądał, aby ten sąd honorowy stanowiły trzy osoby, przez niego zaproponowane, a wykluczał z góry p. Spasowicza. A chociaż zastępca prawny p. Pilza nie przyjął tej dziwnej propozycji, to jednak p. Pilz w ostatnim numerze *Kraju* oświadcza, że i tę propozycję przyjmuje, z zastrzeżeniem tylko, że ten przez p. S. zaproponowany sąd honorowy ma także rozstrzygnąć, czy wykluczenie z góry pana Spasowicza miało jakąkolwiek podstawę; p. r.)

Tego samego dnia, w którym rozstrzygała się przedwstępnie sprawa pp. P. i S. — wieczór o godz. 10. przy ulicy Grzybowskiej wybuchł w fabryce krochmalu straszliwy pożar, który zniszczył tak samą fabrykę jak i sąsiedni młyn parowy i fabrykę czekolady Janowskiego. Dzielnej naszej straży ogniowej zawdzięczać należy, iż pożar nie rozszerzył się bardziej i że straty ograniczyły się jedynie na tych trzech fabrykach.

Wobec tych ewenementów rozbudzających życie wśród szerszej publiczności, w wielu domach cieszących się licznem gronem znajomych, jako też w domach arystokratycznych i półarystokratycznych odbywają się tak zwane *jour fix*, na których oprócz banalnych gawędek, wzajemnego obmawiania się, lustrowania zbytkowych toalet dam, i spożywania nieśmiertelnych „kanapek“ — tu i ówdzie panowie artyści i pseudoartyści popisują się bądź grą na fortepianie i śpiewem, bądź też deklamacją. Najludniej i najgwarniej bywa na „kolacjach“ u słynnej autorki 365 obiadów p. Ćwierciakiewiczowej, która gości swoich olśniewa, nietyle zbytkownemi ile smacznemi kolacjami, które zgłodniałe literackie żołądki radeby i codziennie spożywać, zasilając swą muzę nietylko „słowem“ — lecz i „chlebem“, którego zaczyna im brakować z powodu ogromnej, i zastraszającej liczby chcących żyć z pióra.

Wśród tych wesołych ewenementów na bruku warszawskim, w tych dniach rozbiegła się wiadomość względnie sensacyjna, a niestety stwierdzona i pismami codziennemi. Oto p. Sikorski, naczelnik wydziału śledczego przy biurze oberpolicmajstra dopuścił się nadużycia straszliwego, bo przy pomocy podwładnych swoich usiłował od pewnego doktora bojaźliwej natury, pod pozorem, iż ma być aresztowany i na sybir wywieziony, wyłudzić z jego kieszeni 400 rb. Na razie doktor — dał tylko 150 rb., lecz później namyśliwszy się, odmówił doręczenia reszty, a nadto był tyle niegrzeczny, że doniósł o wszystkiem prokuratorowi, który p. Sikorskiego kazał aresztować oddając go pod sąd.

Jak nasi „najserdeczniejsi“ w kraju tutejszym gospodarują i jak usiłują nas ze wszystkiego ogołocić, najlepiej świadczy to, iż na mocy rozkazu z Petersburga nadesłanego, z tutejszej biblioteki uniwersyteckiej wysłano do biblioteki imperatorskiej w Petersburgu — najcenniejsze i najrzadsze egzemplarze dzieł Mikołaja Reja, jako to: „Postyllę“ (znaną dotąd w dwóch egzemplarzach, trzeci zaś — o którym nikt nie wiedział, znajdował się dotąd w bibl. uniwersytetu warszawskiego), „Żywot poczciwego człowieka“ itd.; dalej jenerał-gubernator Hurko, w czasie swoich wycieczek po kraju — komisarzom włościańskim nakazał, aby zaniechali dalsze przeprowadzanie regulacji serwitutów, i aby takichże rozpoczętych czynności nie kończyli.

Dziennik Warsz. w oddzielnym artykule z hymnem tryumfalnym na ustach przyjął wiadomość o konfiskacie *Gazety Narodowej*, nie żałując przy tej sposobności słów zjadliwych, — twierdząc, iż wszystko co tylko korespondenci warszawscy pism galicyjskich donoszą, jest fałszem. *Dziennik Warsz.* zaprzecza systematycznie wszystkiemu, bo prócz niego inaczej być nie może a jednak — z doniesień naszych czerpanych z najlepszego źródła, zaledwie jedno czy dwa nie sprawdziły się? Że wiemy wojny tak blisko nas już będące — na rok zażegnano, jak się wyrażał cesarz Wilhelm, a teraz i minister Hirsz (Giers) to wiemy jak pewne, nie przekształca je jednak, że... (opuszczamy dalsze, aby uniknąć konfiskaty; p. r.)

Tak temu, jak i energicznym słowom prawdy wypowiedzianym przez Prasę w *Kraju*, a będącym odprawą daną *Dziennikowi*, nie zaprzeczy dziennik, tak jak i wieści powszechnie rozszerzonej, iż z nader poważnego źródła pochodzącej, że choroba cara Aleksandra III. nie została wywołaną jakimś wypadkiem, lecz że jest o wiele poważniejszą, tembardziej, że napadom tej choroby — poprzednio już car kilkakrotnie podlegał, lecz o wiele słabszym atakom — teraz zaś wybuchnąć miała z całą gwałtownością. Inną wersję wypadku podają niektórzy, że był to zamach na życie cara, [illegible] Nim jednak rzecz cała się wyklaruje, wierzyć musimy temu, w co nam wierzyć każą.

Wiedeń, 1. stycznia.

(§) Rok nowy zaczyna się ciszą — złowrogą. Na widowni politycznej nie można spostrzedz najmniejszego ruchu, ale za to za kulisami wre i kipi, niby w kotle czarodziejskim. Lewica przygotowuje się do walki językowej z powodu postawienia wniosków Wurmbranda i Herbsta na porządek dzienny pierwszego, poświątecznego, posiedzenia Izby poselskiej. Ciekawy szczegół odnoszący się do tej sprawy przynosi wiedeńska korespondencja *Pester Lloyda*, donosząca, że p. Bloch, poseł kołomyjski, zamierza uczynić wniosek w Kole polskiem, żądający uznania języka niemieckiego jako państwowego w Austrji z wyjątkiem Galicji. Trudno uwierzyć, żeby to mogło być prawdą. Wniosek taki nie miałby poprostu żadnego sensu, i na pewne też twierdzić można, że prócz chyba wnioskodawcy ani jednego głosu nie pozyskałby w Kole, a chyba ten odniósłby skutek, że postawiłby wnioskodawcę w bardzo niemiłem położeniu. Na razie nie wierzę w powyższe doniesienie, uważając je za wymysł złośliwy.

Komitet ministerjalny, zarządzający galicyjskiemi kolejami państwowemi urządził swe biuro, podzieliwszy takowe na 7 oddziałów i zamianowawszy przełożonych tychże oddziałów. Są nimi pp.: **L i h a r z i k** (sekretarjat i biuro prawnicze), **K o l o s v a r y** (konserwacja budowy i kolei, zarząd pociągów i zawiadowstwo materjałami), **F i l o u s** (służba ruchu), **D e y m a** (służba komercjalna i kontrola przychodów dla kolei galicyjskich), **S m e t a n a** (służba komercjalna i kontrola przychodów dla Morawskiej koleji granicznej), **R e d l** (buchalterja), **M e n d e** i **C l a u e r** (kasowość) pierwszy jako kasjer, drugi jako kontrolor. Z imiennie przytoczonego spisu przełożonych oddziałów widzimy, iż pomiędzy nimi tylko dwóch Polaków pp. Deyma znaleźli pomieszczenie. Notabene, że w komitecie ministerjalnym nie ma ani jednego Polaka.

Sprawa decentralizacji, pomimo wielce zagadkowego milczenia rządu, co najlepiej potwierdza moje doniesienie odnoszące się do tej sprawy, zajmuje żywo tutejszą prasę. Rozumie się, że dzienniki centralistyczne, nie mając najmniejszego powodu do posądzania Koła polskiego o „wygórowane żądania“ z tem większą zaciekłością uderzają na prasę polską, która przecież nie chce jeszcze sprawy tak za przegraną, stawiając nareszcie tejże na pręgierzu opinji publicznej swoich czytelników.

Z obszernych sprawozdań w dziennikach wiedeńskich o zamachu spełnionym w kościele farnym na Favoriten i o powstałem później zamieszaniu, które o włos nie spowodowało straszniejszej katastrofy, jesteście doskonale o wszystkiem poinformowani, tak, że co do samego faktu nie ma nic nowego do dodania. To jednak należy skonstatować, że zamach ten ogólnie jak najprzykrzejsze sprawił wrażenie i wywołał nawet rozległe paniki pomiędzy ludnością zwłaszcza, że krążyły wczoraj jeszcze pogłoski o przygotowywujących się innych jeszcze zamachach ze strony radykałów stronnictwa robotniczego. Chociaż nie podlega wątpliwości, że zamach był pierwej postanowionym i zbiorowo wykonanym, to niemniej przeto dziwnem się wydać musi, jeśli czyn ten zbrodniczy usiłuje szczególnie prasa półurzędowa wystawić jako dzieło całego stronnictwa. Takie posądzanie stronnictwa robotników o zbrodnie rozmaitego gatunku nie ma ani sensu, ani celu, zwłaszcza, że już w procesie Merstallingera przekonano się dowodnie, ile takowe jest warte.

Dzisiejsza *Neue Fr. Pressse* lubuje się formalnie wiedeńską korespondencją *Dziennika Polskiego*, w której wyrażone jest życzenie, iż galicyjskie koleje państwowe powinne by na własną rękę prowadzić politykę taryfową, ażeby były w możności podwyższania opłaty za przewóz n. p. cukru z Morawy do Galicji, przezco musiałaby w Galicji podnieść się fabrykacja cukru. Ta odrębna polityka taryfowa, przyznać trzeba, jest zaiste — dobrą sobie i chyba na to pod czernidło drukarskie lansowana, ażeby *N. fr. Presse* miała powód do podnoszenia krzyków i szkodzenia całej sprawie. Dałby Bóg, żebyśmy kiedyś posiedli naszą odrębną politykę taryfową a nawet cła ochronne przeciwko nawale przywozu pozakrajowego, ale w dzisiejszych warunkach mówić o czemś podobnem, dziś mówić o tem, kiedy nawet o zaprowadzeniu języka polskiego jako urzędowego na kolejach galicyjskich i mowy niema, to zaiste szczególny koncept.

Dalsze szczegóły o zamordowaniu Sudejkina.

Skąpe są nadzwyczaj wiadomości, dotyczące ostatniego aktu moskiewskiej partji terorystycznej, a i te, jakie mamy pod ręką, nie zgadzają się z sobą i w niejednym szczególe wręcz przeczą sobie. Co się jednak dało tylko zebrać a z zebranego materjału, jako najprawdopodobniejsze, wybrać — zestawiamy poniżej, oczekując dalszych, więcej autentycznych doniesień.

Notujemy przedewszystkiem następującą relację. Mniej więcej przed pięciu tygodniami nadarzyła się Sudejkinowi szczególniejsza sposobność do odznaczenia się. Doszła go wiadomość, że przybędzie do Petersburga jakaś kobieta z Charkowa, będąca przyjaciółką i zwolenniczką straconej Zofii Perowskiej, i że ma zamiar objąć kierownictwo nowego atentatu, podobnie, jak to uczyniła Perowska przy atentacie na cara w dniu 13. marca. Przebiegłemu Sudejkinowi udało się kobietę tę, nazwiskiem Wolkenstein, aresztować na dworcu Mikołajewskim, zaraz po jej przybyciu do Petersburga, i uniemożliwić tym sposobem cały zamach.

Celem dokonania takiej sztuczki musiał mieć Sudejkin dobrze oczywiście poinformowanych ajentów. W gronie ich znajdował się wedle wszelkiego prawdopodobieństwa także ten sam **J a b ł o ń s k i**, w którego mieszkaniu Sudejkin pozbawiony został życia.

O tym Jabłońskim powiadają, że był już sądownie karanym rewolucjonistą, i że właściwe jego nazwisko jest Bogicew. Podczas rozprawy sądowej nabrał Sudejkin przekonania, że oskarżony byłby dlań bardzo pożytecznym człowiekiem, i postanowił użyć go dla swoich celów. Jakim sposobem przyszedł do tego wniosku, niewiadomo. Dosyć, że Bogicew przystał na odstępstwo od swojej partji i działał przeciwko niej jako tajny policjant. Od tego czasu mieszkał pod nazwiskiem Jabłońskiego w wygodnie i elegancko urządzonem mieszkaniu przy placu Znamieńskim.

Jest rzeczą prawdopodobną, że Jabłoński ani nowemu swojemu panu nie służył całkiem wiernie ani też dawniejszych swoich współtowarzyszów politycznych nie zdradzał zupełnie, ale zręcznie lawirując, starał się wzbudzić zaufanie u obudwu stron. Mimo to oddał Sudejkinowi rzeczywiste usługi i zdaje się, był mu pomocnym przy uwięzieniu wspomnianej już wyżej kobiety, zwącej się Wolkenstein. Za tem przypuszczeniem przemawia okoliczność, że w ostatnich tygodniach stale [illegible] Sudejkina, prosząc o [illegible], ponieważ rewolucjoniści nastawać mają na jego życie.

Gdy Sudejkin nie był [illegible] o tem mówić, uzasadniał Jabłoński [illegible] swoich pobudek [illegible], że niemniej Sudejkina zamordowanie zostało ukartowane. Sudejkin mimo to nie zdradził żadnej obawy i odrzucił stanowczo prośbę Jabłońskiego. Przestali też obadwaj i mówić w tym przedmiocie.

Tymczasem dnia 28. z. m. otrzymał Sudejkin od swego zaufanego — bo tak Jabłońskiego nazywał sam, ufając mu zupełnie — zawiadomienie, że ma mu coś ważnego do zakomunikowania. Wieczorem między 5. a 6. godziną udał się też Sudejkin w towarzystwie swego siostrzeńca niewiadomego nazwiska i stanowiska do mieszkania Jabłońskiego, który przyjął ich w gabinecie, przytykającym bezpośrednio do przedpokoju.

Dalsze pokoje nie były oświetlone. Naprzeciw sofy, na której usiadł Sudejkin z siostrzeńcem, stały drzwi otworem do sąsiedniego pokoju. Zaledwo rozpoczęto rozmowę, wpadł strzał, który ugodził Sudejkina w plecy. W tejże samej chwili ukazało się we drzwiach, z ciemnego pokoju prowadzących, czterech mężczyzn z rewolwerami, jeden z nich nadto z sztabą żelazną. Ten ostatni rzucił się na Sudejkina, podczas gdy dwóch innych strzeliło dwukrotnie do siostrzeńca Sudejkina, który ciężko ranny upadł na ziemię, zanim jednak stracił przytomność, widział szamotanie się swego wuja z mężczyzną, uzbrojonym sztabą żelazną. Utrata przytomności uratowała na razie życie siostrzeńcowi Sudejkina, dalszych natomiast szczegółów zamordowania wuja nie mógł już podać.

Musiała jednak walka długą być i zażartą, albowiem mieszkańcy niższego piętra, przerażeni niezwykłym hałasem w mieszkaniu Jabłońskiego, dali znać policji, która przybyła na miejsce wypadku, dopiero atoli po upływie godziny, gdy w mieszkaniu Jabłońskiego, prócz trupa Sudejkina i śmiertelnie ranionego jego siostrzeńca, nie było już nikogo.

Oczom przybyłych przedstawił się widok straszliwy. Podłoga była krwią zbroczona, w pokoju nieład ogromny. Trup Sudejkina, okropnie pokaleczony, znajdował się w drugim pokoju. Siostrzeniec jego ledwie dychał. Przeniesiony do szpitala i przywiedziony do przytomności zdołał jeszcze opowiedzieć to, czego był świadkiem, zmarł jednak niebawem d. 31. zm.

Inne źródło — niewiadomo, o ile prawdziwe — powiada, że Jabłoński jest wręcz sfingowaną osobą. Sudejkin powynajmował sobie w rozmaitych dzielnicach miasta mieszkania pod rozmaitemi nazwiskami, między innemi przy placu Znamieńskim, pod nazwiskiem Jabłońskiego, gdzie właśnie napadnięty i zamordowany został przez nihilistów.

Śledztwo sądowe w sprawie zabójstwa Sudejkina prowadzi sędzia śledczy do spraw szczególnej wagi pod nadzorem prokuratora petersburskiej Izby sądowej i prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, oraz innych urzędników kancelarji prokuratorskiej.

Sudejkin pozostawił żonę i troje drobnych dzieci. Wdowie przyznano 5.000 rubli rocznej pensji, a dzieci wychowywane będą kosztem państwa.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, oprócz kilku spraw pomniejszej wagi, uchwalono regulamin dla miejskiej Rady zdrowia i podniesiono sprawę urządzenia we Lwowie stałego teatru letniego. Jak wiadomo, petycję obecnego przedsiębiorcy teatru hr. Skarbka, wniesioną w tym przedmiocie do sejmu, sejm przekazał Wydziałowi krajowemu, ten zaś zwrócił się do reprezentacji miejskiej z prośbą o przeprowadzenie rokowań z p. Dobrzańskim i zapytaniem, jaką kwotą przyczyniłaby się gmina do budowy teatru letniego, gdyby budowa została zadecydowaną.

Referent magistratu, wychodząc z zasady, iż teatr letni może stanąć jedynie w ogrodzie Miejskim, w pobliżu tak okazałego gmachu, jakim jest pałac sejmowy, z tego już samego zatem względu musiałby być bardzo kosztowny, fundusze zaś gminy zaangażowane są na inne cele gospodarstwa miejskiego, — wnosił, aby z p. Dobrzańskim nie wszczynać pertraktacyj, a Wydziałowi krajowemu odpowiedzieć, że na dziś gmina m. Lwowa nie jest w możności żadną kwotą przyczynić się do budowy teatru letniego.

Sekcja Rady miejskiej (sprawozdawca rad. dr. Roszkowski) nie podziela wcale tego zapatrywania; nie należy bowiem utrudniać rzeczy pożądanej dla miasta, a narazie nie rozchodzi się tu wcale o wyznaczenie większej lub mniejszej kwoty na budowę, lecz tylko o przeprowadzenie pertraktacji z przedsiębiorcą. Rokowania takie, nie stanowiąc żadnego zobowiązania dla gminy, dadzą z drugiej strony pewną podstawę do dalszego działania; sekcja wnosi przeto, aby przystąpić do pertraktacyj z p. Dobrzańskim i w tym celu wyznaczyć komisję w której skład wejdą 4 członkowie sekcji II., trzech z sekcji III., referent magistratu i dyrektor budownictwa.

Rad. dr **G o l d m a n** wyjaśnił nadto, iż o ile mu wiadomo z petycji, którą miał w ręku jako członek sejmowej komisji budżetowej, koszt budowy teatru letniego nie przekroczyłby cyfry 50 - 60 tysięcy zł.; na pokrycie czego, proponowaną jest pożyczka spłacalna w ciągu lat 30. Funduszu na amortyzację pożyczki tej, dostarczyć mogą: subwencja krajowa dla teatru hr. Skarbka, przedsiębiorca teatralny i, co byłoby zupełnie słusznem i sprawiedliwem, gmina miasta. W takim razie, kwota potrzebna na coroczną amortyzację wynosiłaby 3 600 do 4 000 złr. przypuszczając więc, że na gminę co najwyżej przypadłaby trzecia część tej sumy, nie jest to znowu taki straszny wydatek, aby dziś już tamować przeprowadzenie projektu, nie tylko pożądanego ale koniecznego dla miasta.

Po tem wyjaśnieniu, Rada bez dalszej już dyskusji, jednomyślnie przyjęła wniosek sekcji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 4 Stycznia

* **Repertoar teatralny.** Na wczorajszem przedstawieniu peretki Suppego w 3 aktach p. t „Donna Juanita“, dość licznie zebrana publiczność, bawiła się wybornie. Wykonanie operetki nie pozostawiało nic do życzenia, wszyscy artyści grali z wielkim humorem i werwą, za co ich publiczność przeciągłemi darzyła oklaskami, zwłaszcza p. Myszkowskiego, który w roli Pomponia jest wybornym.

Dzisiaj w **p i ą t e k** d. 4 stycznia znakomita komedja Paillerona „Swiat nudów“, w tłumaczeniu Ludwika Masłowskiego, w której wystąpią panie: Aszpergerowa, Cichocka, Woleńska, Stachowiczówna, Wisłobodzka, Gostyńska; pp. Żelazowski, Woleński, Lubicz, Ruszkowski i inni.

Jutro w **s o b o t ę** d. 5. stycznia popołudniu o godz. 4 odbędzie się w teatrze „wielki koncert i próba muzyczna tańców karnawałowych“ orkiestry wojskowej pułku ks. Szlezwig-Holstein, pod kier. kapelmistrza Józefa Zisttera. Wieczorem o godz. 7. „F a u s t,“ opera w 5 akt. Gounoda; gościnny występ panny Heleny Hermann, primadonny opery warszawskiej, oraz pierwszy występ panny Bromir-Sługockiej, w partji Siebla.

W **n i e d z i e l ę** d. 6. stycznia popołudniu o godz. w pół do 4. „Żołnierz królowej Madagaskaru,“ kom. w 3 akt. St. Dobrzańskiego. — Wieczorem o godz. 7. „Palestrant“ (*Der Bettelstudent*), opera komiczna w 4 odsłonach Millöckera, z p. Myszkowskim w głównej roli Ollendorfa.

* **Pożar w mieście.** W samo południe zaalarmował mieszkańców dzwon pożarowy, sygnalizując wybuch ognia na drugiej dzielnicy, więc na Krakowskiem.

Byliśmy świadkami ciekawego widoku, jak zaraz po pierwszym sygnale czarna giełda z Wałów hetmańskich w okamgnieniu zrobiła „Schluss“ i najpierwsza ruszyła z kopyta na miejsce katastrofy. W jednej chwili ulica Jagiellońska, Karola Ludwika, Furmańska zaludniły się tłumami indywiduów czarnych spieszących na oślep, gdzieś na Kazimierzowską. Za temi tłumami przypędziła straż pożarna, walcząc dość długo z trudnościami w dostaniu się na miejsce wypadku. Pożar srożył się w oficynach domu zajezdnego przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 23, położonych w samym niemal środku czworoboku zamkniętego ulicami: Kazimierzowską, Rzeźnicką, Jagiellońską i Brygicką. Pożar wybuchł w składzie materjałów olejnych Späta, handlarza farbami. Dokoła tego składu, o którego ocaleniu ani mowy być nie mogło, roztaczają się oficyny kilku szeregów domów, budynki niskie, prze-

---

Wiązanki wspomnień

przez

AGATONA GILLERA.

(Dokończenie.)

Szkoła Kościuszki w Newark pomyślnie się rozwijać poczęła. Co się z nią później stało i czy istnieje dotąd, ciekawą byłoby rzeczą dowiedzieć się od rodaków w Ameryce przebywających.

P i o t r J ó z e f Z e l t n e r, adresując swój list do M. A. Juliena, nazwał go w adresie kawalerem legii honorowej. Oto jest treść jego odpowiedzi:

Panie!

Dopiero wczoraj otrzymałem list, którym mnie zaszczyciłeś i spieszę z wytłumaczeniem, dlaczego wprost do pana nie przesłałem ogłoszenia o strasznej stracie, jaką ponieśliśmy *).

Wiedziałem, że pan znałeś mojego sławnego przyjaciela i miałeś dla niego szacunek, lecz nie był mi wiadomy adres pana. Posłałem wiele egzemplarzy ogłoszenia księżnie Jabłonowskiej, prosząc, ażeby je rozesłała pomiędzy przyjaciół nieboszczyka w Paryżu. Dzisiaj ją wyręczam, i zapewniam pana, że z największą gorliwością udzielę mu wszystkich wiadomości znanych mi, o jakie mnie będziesz zapytywał.

Znajomość moja z tym wielkim człowiekiem datuje się od miesiąca kwietnia czy też maja 1798. r. Miałem wtedy honor być reprezentantem mojego narodu przy rządzie francuzkim. Ponieważ wtedy Kościuszko traktował z tym rządem, uważał za swój obowiązek odwidzić ambasadorów państw zaprzyjaźnionych i sprzymierzonych z Francją. Z tego to powodu i mnie odwidził w chwili, w której jeszcze nie wiedziałem, że już powrócił do Europy. Powrócił zaś do niej, bo się spodziewał, że wśród wstrząśnień i wojen, wywołanych przez rewolucję, nadarzą się okoliczności sprzyjające odbudowaniu Polski. Francja była w wojnie z mocarstwami, które Polskę rozebrały i które w swoich wojskach wielu liczyły Polaków. Jenerał więc zaproponował rządowi francuzkiemu pomoc Polaków w walce, jaką zmuszony był prowadzić, pod warunkiem, żeby Francja podźwignęła Polskę. To było podstawą umowy. Nie widziałem nigdy tej umowy, nie wiem nawet, czy była spisaną, lecz wiem, że była wykonaną z jednej strony, to jest ze strony jenerała, który dał hasło, a na to hasło Polacy przybiegli pod chorągwie francuzkie. Wiesz pan jak rząd francuzki spełnił swe obietnice, bo znasz pan smutny koniec legionów polskich, które myślały, że się biją za ojczyznę, gdy biły się za Francję.

Wizyta tego sławnego człowieka schlebiała mi wielce, przyjąłem go więc przyzwoicie. Przyznał, że moje opinie są w harmonii z jego widzeniem rzeczy i okazał mi szacunek, — tak się zawiązała przyjaźń w 1798 r. W roku 1801 zamieszkał u mnie przy ulicy *de Provence*, później w mojej willi na przedmieściu Św. Antoniego i wreszcie u mnie na wsi w Berville blizko Fonteaibleau, gdzie przebywał do 3. maja 1815 r. Wtedy wyjechał z moim synem do Wiednia, wezwany przez cesarza Aleksandra.

Następnie postaram się panu udzielić niektóre szczegóły z jego życia prywatnego w moim domu. W pierwszej mojej podróży do Paryża, skorzystam z zaprosin pana i będę u niego, ażebyśmy mogli pogadać o mężu cnotliwym, którego zgon opłakujemy.“

Racz przyjąć etc.

Berville 12. listopada 1817 r.

P. J. Zeltner.

*) Mowa tu o drukowanem ogłoszeniu śmierci Kościuszki, które P. J. Zeltner jako jego przyjaciel rozesłał pomiędzy znajomych z Berville pod datą 24. października 1817. Zawiadomił także wiele znajomych osób o śmierci Kościuszki, pomiędzy innemi cesarza Aleksandra I.

W imieniu ostatniego odpowiedział Zeltnerowi, jako byłemu posłowi helweckiej republiki w Paryżu, Ignacy Sobolewski, minister sekretarz stanu do spraw królestwa Polskiego, listem datowanym z Moskwy 2. (14.) grudnia 1817. tej treści:

„Panie! Pospieszyłem przedstawić cesarzowi i królowi Jegomości, memu miłościwemu panu, list, w którym W. M. Pan donosisz o śmierci jenerała Kościuszki.“

Z upodobaniem Jego cesarsko królewska Mość oddawał zawsze sprawiedliwość męztwu, wspaniałomyślnemu poświęceniu się i charakterowi pełnemu wielkości i prostoty, jakie odznaczały tego walecznego i cnotliwego obrońcę Polski.

Cesarz i król Jegomość dzieli powszechną żałobę, jaką śmierć Kościuszki rozpostarła w jego ojczyźnie i bierze szczery udział w żalu, jaki mu W. M. Pan za mojem pośrednictwem wynurzasz.

Przyjmij pan zapewnienie mego głębokiego szacunku

Minister sekretarz stanu królestwa Polskiego
Ignacy Sobolewski.

Na koniec drugiej **W i ą z a n k i W s p o m n i e ń** pozostawiłem list Kościuszki, pisany w sierpniu 1817 r. jako memorandum dla młodego **K s a w e r e g o Z e l t n e r a**, który ukochawszy Ojczyznę przyjaciela i opiekuna swojej rodziny, w niej szukać postanowił dla siebie karjery.

W chwili wyjazdu z Solury do Polski, otrzymał od sędziwego wodza spisane po francuzku rady i przestrogi, jak się ma w życiu zachować.

Ciekawe to ze wszechmiar pismo, przedstawia bowiem zasady, jakie Kościuszko sam w życiu swojem wykonywał. W radach i w sposobach postępowania, udzielonych młodzieńcowi, odbił się obraz jego codziennego żywota. Miła to więc pamiątka po najcnotliwszym z bohaterów i zarazem krótka praktyczna nauka dla wszystkich jak żyć poczciwie. Podaję ją w przekładzie polskim.

„Ażebyś stał się zaszczytem dla twojej rodziny, dla siebie samego i dla mojej rekomendacji, — powinieneś codzień odczytywać to pismo, by tem lepiej ugruntować w swej pamięci rady, od których wykonania twój dobry byt zależy.

Wstawaj z łóżka latem o godzinie 4. rano, zimą zaś o godzinie 6. Pierwszą myśl twoją powinieneś przez kilka minut zwrócić z uwielbieniem do Najwyższej Istności, potem zaraz wziąć się do pracy z namysłem i rozumnie, czy to wykonywając przepisany ci obowiązek z największą dokładnością, czy to doskonaląc się w jakiejkolwiek umiejętności, którą powinieneś poznać gruntownie.

We wszystkich okolicznościach twojego życia strzeż się kłamstwa, lecz bądź szczerym, prawym i mów zawsze prawdę. Nigdy nie bądź bez zajęcia a staraj się być skromnym w jedzeniu i wstrzemięźliwym. Surowym bądź dla siebie samego, lecz pobłażliwym dla innych. Unikaj zbytecznej miłości własnej i nie bądź egoistą. Zanim co powiesz lub odpowiesz, zastanów się dobrze. Rozprawiając, nie zapominaj o swoim celu i nie wypowiadaj niedorzeczności.

Nieomieszkaj nigdy w żadnym razie okazać wdzięczności osobie, która ci dobro wyrządziła, przenikaj jej chęci i życzenia, bądź dla niej uprzejmym, z największem poważaniem i powolnością i staraj się być jej zawsze użytecznym.

Jako cudzoziemiec w kraju, powinieneś podwoić twe starania i usiłowania dla uzyskania słusznego zaufania i względów krajowców przez twe zasługi i wyższą wiedzę. Gdy ci powierzą jaką tajemnicę, zachowaj ją z religijną skrupulatnością.

We wszystkich twoich czynnościach powinieneś być sumiennym, szczerym, otwartym bez skrytości. W rozmowach nigdy nie sprzeczaj się, lecz szukaj prawdy spokojnie i z umiarkowaniem. Z każdym człowiekiem bądź w obejściu się grzecznym i przyzwoitym, w towarzystwach przyjemnym i uprzejmym, – zawsze zaś ludzkim i niosącym pomoc nieszczęśliwym według swej możności.

Czytaj książki pouczające dla wykształcenia twego rozumu lub poprawienia twojego serca. Nie poniżaj sam siebie przez zawieranie znajomości z złymi ludźmi, lecz szukaj stosunków z ludźmi dobrych obyczajów i dobrej reputacji.

Wreszcie pamiętaj, że prowadzenie się twoje powinno być takiem, ażeby je wszyscy mogli za dobre uznać a nikt nie miał mu nic do zarzucenia.“

T. Kościuszko.

Rady nachylonego już do grobu wodza, który więcej cenił cnotę niż sławę, nie były bez dobrego owocu. Młody Zeltner niemi uposażony, przeszedł uczciwie przez drogę życia i pozostawił po sobie pamięć zasłużonego człowieka. Do Polski podobnie jak i cała rodzina Zeltnerów serdecznie się przywiązał, w kampanii 1831 r. mężnie walczył i w stopniu pułkownika wojsk polskich poszedł na emigrację. Nauczył się po polsku i ciągle był czynnym dla sprawy polskiej. Pod starość zubożał i zmuszony był sprzedać pamiątki po Kościuszce, jakie posiadał. Polacy zajęli się umieszczeniem chorego i niemogącego już zapracować na siebie weterana w jakimś dobroczynnym zakładzie w Nowym Jorku, lecz było już zapóźno. Przed dwoma czy też trzema laty dzienniki doniosły o jego śmierci.

Raperswyl, 17. grudnia 1883.

ważnie także stajnie, składy, nawet fasienki, tak, że niebezpieczeństwo groziło wielkie. Spektatorów, patrzących na ten ogień z punktu zapatrywania się policji budowniczej, trwoga ogarniała niezmierna.

— Energiczny ratunek straży pożarnej miejskiej i ochotniczej, ze wszystkich stron nacierającej na palący się budynek strugami wody, zdołał zlokalizować ogień, który o godzinie 1. w południe, do zamknięcia naszego numeru, był prawie ugaszony.

* **Obrazy Brandta**, ziomka naszego, wystawione w wiedeńskim Künstlerhausie, cieszą się największem uznaniem krytyki, a wśród publiczności najżywszą budzą zajęcie ze wszystkich dzieł, jakie się na wystawie znajdują. Przyznaje to słynny krytyk, Emil Ranzoni, zawzięty wróg Polaków, konstatując, że Brandta „Jarmark w Bałcie" i „Napad" należą do najlepszych obrazów na wystawie.

* **Pierwsza reduta.** Pierwszą prawdopodobnie w tym roku redutę urządza Towarzystwo wzajemnej pomocy artystów sceny polskiej we Lwowie. Do komitetu weszły osoby, którem szczególnie zależy na powodzeniu tej zabawy i utrzymaniu swej aranżerskiej sławy. To też już dziś zapowiadają cały szereg nowości i niespodzianek, które mają przyczynić się do uświetnienia zabawy. O niespodziankach mówić nie wypada... ale można podać wiadomość o nowości, że na zaimprowizowanej scenie odegrana będzie humoreska sceniczna, zastosowana do okoliczności. Reduta zapowiedziana jest na 19. b. m.

* **P. Zygmunt Sarnecki**, opuściwszy redakcję *Gaz. Lwowskiej*, przeniósł się do Paryża, gdzie zamierza poświęcić się dziennikarstwu francuskiemu.

* **Do Afryki** wyruszył z Krakowa dwaj misjonarze jezuici OO. August Zarek i Tomasz Kunsztowicz.

* **Słuszny rygor.** Jedno z ostatnich poleceń warszawskiej dyrekcji teatrów, nakłada karę na artystów, z powodu niestawiennictwa których uległoby zmianie zapowiedziane przez afisze widowisko. Kary nie wykluczają nawet przypadku nagłego zasłabnięcia, choćby stwierdzonego przez teatralnych lekarzy.

† **Antoni Nałęcz Kalitowski**, radca dworu, emeryt, ozdobiony orderem Korony żelaznej III. klasy, honorowy obywatel miasta Tarnowa, zmarł w Krakowie w 77 roku życia. Zmarły przed przejściem na emeryturę pełnił obowiązki starosty; znany był ze zdolności swych i prawego charakteru, dlatego też używał powszechnie szacunku w kołach obywatelskich.

* **P. Mayer Katz.** Przed kilku dniami donieśliśmy, że niejaki p. Mayer Katz, należący do bandy fałszerzy banknotów, został uwięziony przez dyrekcję policji. Bliżej poznać tego p. Mayera Katza nie mieliśmy ani sposobności, ani przyjemności... Wiadomo zaś, że pp. Mayerów Katzów jest u nas co najmniej tyle, ile Mojżeszów Silbersteinów, albo Feiwlów Rosenstrauchów. Gdy zatem pan Mayer Katz prosi nas o doniesienie, że to nie on został przyaresztowany, czynimy to najchętniej, dodając zarazem, że prawdopodobnie jeszcze jakich dwudziestu Mayerów Katzów nie podlegało smutnej konieczności zażarcia z kodeksem karnym, a został przyaresztowany tylko ten pan Mayer Katz, który właśnie przyaresztowany został.

* **Świetlne zjawisko** dające się spostrzegać wieczorami na horyzoncie, nie przestaje zadziwiać ludzi, jakby to zjawisko zupełnie nadzwyczajne. Już na wszelkie sposoby starano się wytłumaczyć powstanie tego fenomenu świetlnego; ciągle nowe powstają hypotezy: jedna obala drugą.

Według najnowszego zapatrywania upada przypuszczenie Rudolfa Falba, który twierdził, że świetna zorza oblewająca atmosferę niebieską złotem i purpurą, tworzy się wskutek załamania promieni słonecznych w drobniutkich igiełkach śniegu, wiszących w atmosferze; upada dlatego, ponieważ zorza taka oblewa całą kulę ziemską, jak o tem donoszą sprawozdania z rozmaitych stacyj astronomicznych, ponieważ dalej zjawisko to nie pozostaje w żadnej zależności od stopnia wilgoci atmosferycznej, ani prężności powietrza. Nadto nie wywiera ono najmniejszego wpływu na igłę magnetyczną, a badanie światła tego w spektroskopie nie prowadzi do żadnych nowych wniosków.

Upada też druga hypoteza, przez Klinkerfuesa postawiona, jakoby zjawisko powstawało wskutek łamania się promieni słonecznych w nadzwyczaj drobnym pyle krystalicznym, pochodzącym z powolnego opadania tak drobniutkich z powierzchni meteorów.

Że zjawisko polega na refleksji promieni słonecznych, to wątpliwości nie ulega, i oto w tym kierunku nowe przypuszczenie stawiają astronomi Pogson z Madras i meteorolog Meldrum z wyspy Mauritius (Isle de France) na oceanie Indyjskim. Twierdzą, że zjawisko stoi w związku z wybuchem wulkanu na wyspie Krakatau (między Jawą a Sumatrą) z sierpnia r. z. Olbrzymia siła prężności rozpalonej pary wodnej wyrzuciła niepomierną ilość rozpylonej masy, złożonej z materyj wulkanicznych aż do [illegible] za nie, a zatem do wysokości przeszło dziesięciu mil. Ta masa drobna rozprószona skutkiem obrotu ziemi dokoła niej i siłą odśrodkową zatrzymana w wysokości, do której ją pierwotna wybuchu siła wyrzuciła, ma stanowić ów materjał łamiący światło słoneczne. Za twierdzeniem powołanych uczonych przemawia wiele ważnych powodów. Przedewszystkiem, że ogólniejszej natury wymienimy: podobne zjawiska obserwowano w latach 1731 i 1831 po wielkich wybuchach wulkanicznych, z których ostatni spowodował powstanie wyspy Ferdynanda na morzu Śródziemnem, powtóre: przed wybuchem wulkanu na Krakatau nie zauważano nigdzie zjawiska, o którem mowa, wreszcie po trzecie, w pobliżu miejsca katastrofy, zjawisko to jest najświetniejszem.

* **Szczęśliwe** z kolei, coroczne rozdanie nagród z fundacji Galicyjskiej kasy oszczędności we Lwowie, dla zasłużonych domowych sług miasta Lwowa, odbyło się w dzień Nowego roku w zwykły sposób w sali posiedzeń dyrekcji Kasy oszczędności.

Na 38 sług współubiegających się otrzymało 33 sług nagrody w łącznej kwocie 700 złr. z [illegible] kapitału [illegible] 710 złr. 41 ct. za rok 1883.

Otrzymali mianowicie nagrody po 30 złr.: 'Anna Czernecka, 'Rozalia Dymkówna, 'Anna Gruszczyńska, 'Magdalena Spitzlar, Katarzyna Rendowicz; — po 25 złr.: Karolina Fischer, Katarzyna Sikorska, Wojciech Góra, Tereza Kaczorowska, Agata Ryszawisk; — po 20 złr.: Katarzyna Mazurkiewicz, Katarzyna Jasna, Paweł Petryszyn, Piotr Iliszczyn, Marjanna Iliszczyn, Jan Dubik, Alojza Eger, 'Andrzej Fischer, 'Marja Riedel, 'Bazyli Kuhnt, 'Józef Januszek, 'Katarzyna Hahn, 'Aleksander Kiniarz, 'Wawrzyniec Wodoa, 'Jan Barzak, 'Teresa Pacała; — po 15 złr.: Gabriel Mielnicki, Jakim Bolt, Jędrzej Korecki, Marcin Pańkiewicz, 'Antoni Wróblewski, Justyna Kolecka, 'Marja Mazurkiewicz (Oznaczeni ' otrzymali nagrodę po raz drugi, '' po raz trzeci.)

* **Uroczystość Machabeuszów.** Donosiliśmy przed kilku dniami o uroczystości, odbytej w lokalności Towarzystwa „Szomer Izrael" w duchu antipolskim. Dokładnie rozebrała tę sprawę *Ojczyzna*, która pisze:

Kilku [illegible], przez wszystkie odłamy gminy naszej odpychanych, i [illegible] palcem wytykanych, urządziło w dniu [illegible] naszym demonstrację patrjotyczno-palestyńską.

I cóż to [illegible] ambitne jak szkodliwe [illegible] swych współwyznawców, wyrazili przez swoją demonstrację?

„My żydzi postępowi ubiorem, językiem i trybem życia, przechodzimy do obozu skrajnych zachowawców; pragniemy wraz z nimi, korząc się przed bałwanami zabobonu, przed cnotowcami, wiecznej żałości odrębności narodowej dla naszych współwyznawców!"

Więc chcecie, aby judaizm nie zeszedł ze świata, chcecie żydzi i siły szerzyć żydowskiego? A wszakże się najpierw, czem jest życie? Wszakże tylko ciągłem zastosowaniem się organizmu do warunków świata wewnętrznego! Skoro ciało żywe przestanie być elastycznem, skoro przerwie się bezustanny w niem proces zastosowywania się, naturalnie przestaje ono żyć [illegible] umarło.

Rozpatrzcie się po kuli ziemskiej, i przekonajcie się, czy [illegible] żyją ci, którzy chlubę [illegible] sdala od [illegible] kastowo[illegible], czy też ci, co krocząc ręka w rękę z krajowcami, łącząc interes wyznania z interesem kraju?

I któż głębiej pojął potrzeby żywotne współwyznawców naszych; czy wy, zwolennicy asymilacji, którzy w piśmie redagowanem w krajowym języku, pracujemy nad podźwignięciem oświaty domowych współwyznawców, czy też tradycjonaliści przez wydawnictwo w języku hebrajskim? Pod naszemi to hasłami judaizm się odradza, przyjmując postać zgodną z wymaganiami [illegible].

[illegible] na przestrzeni [illegible] religijnych [illegible] ludzi o [illegible] uzyskania [illegible] z nich [illegible] został i otrzymał [illegible] gimnazjów [illegible] funkcji, dostał w głosom [illegible] I [illegible] było w duchu głównie [illegible] pojęć żydowsko[illegible] prawdzi[illegible] umysły kraju.

[illegible] nad tem, [illegible] jego do jego stanowiska; i jakie skutki jego wichrzenia mieć mogą dla nieświadomej i zbałamuconej młodzieży gimnazjalnej, którą pobudził do udziału w demonstracji politycznej? Prawdopodobnie p. Kobak tak mało nad tem się zastanowił, jak towarzysz jego, p. dr Bierer, który wspólnie z nim stara się uzyskać dla ambitnych swych celów niedojrzałą młodzież. P. Bierer, który już od dłuższego czasu w czerniowieckiej „Israelit. Allianz" żółcią swą oblewa przełożeństwo lwowskiego zboru dla postępowej i obywatelskiej jego działalności, przybywszy do gminy naszej, spodziewa się wypłynąć na wierzch drogą panjudaistycznej agitacji.

Byłoby to traceniem słów i miejsca, gdybyśmy czytelników bliżej chcieli obeznać z tymi panami. Istni Don Kiszoci, z miednicą cyrulika na głowie, — habitem [illegible] na ramionach, walczą ci ludzie przeciw urojonym olbrzymom: lamentują na ucisk jakiego doznawają żydzi w naszem społeczeństwie, wmawiają swym Sancho-Pansom [illegible], aby przebijać wiatraki!

Ej panowie, zleźcie z waszej Rosynanty i z [illegible] waszego, bo jeźdźce i rumaki ośmieszają i hańbią naszą ogół!

Wy zaś młodzi przyjaciele, którzyście zostali obałamuceni przez ludzi niedbających o wasz los, a jedynie samym swą sławę mających na pieczy, nie róbcie z siebie powolnego i ślepego narzędzia fałszywych tych proroków; nie pytajcie o drogę tych, którzy całą istotą swą należą do zmarłej przeszłości, ale przyłączcie się do nas, bo naszą jest przyszłość!"

O podobnej też uroczystości odbytej w Wiedniu w Tow. „Kadimat" donosi korespondent wiedeński *Ojczyzny*. Towarzystwo to, którego założycielami są pp. Bierer i Bloch, złożone jest, jak to sam korespondent przyznaje, z galicyjskiej młodzieży uniwersyteckiej kształcącej się we Wiedniu, a choć bardzo nieliczne rozporządza dość znacznemi kapitałami dla osiągnięcia celów „żydowskich". Dobrzeby było, aby pp. patrjoci niemiecko-żydowscy porozumieli się wzajemnie [illegible] co do tych „żydowskich" [illegible] państwa Palestyńskiego.

* **Na pomnik dla ś. p. H. Schmitta** złożyło Koło literackie we Lwowie 10 złr. Razem z poprzedniemi 305 złr. [illegible] 3 złr. 51 ct. [illegible]

* **Na pomnik Mickiewicza:** Z wieczorku u państwa Rawskich 6 złr. 81 ct.

* **Dla weteranów z r. 1831.** Z Horodenki ze składki na wieczorku u pani Melanii Lenartowicz, przez nią zebrane, 50 złr. Z poprzedniemi 124 złr. 20 ct.

* **Muzeum** zakładu nar. im. Ossolińskich otwarte codziennie — przez święta od godz. 9. do 1. Nad to we wtorek i piątek popołudniu od 3. do 5. dla młodzieży szkolnej. — Wstęp bezpłatny.

* **Muzeum** przemysłowe w ratuszu codziennie od godz. 9. do 6.; w poniedziałek 30 ct. w inne dnie 80 ct.

* **Muzeum im. Dzieduszyckich** otwarte dla publiczności: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godz. 11. do 3.

* **Jutro** w sobotę: św. Telesfora; — św. Ewhenyi.

* **Wiadomości policyjne** z d. 3. stycznia b. r. Złożono w policji portmonetkę z kwotą 8 zł. i sakiewkę z kartą zastawniczą zakładu zast. i kred.

Przyaresztowano Zalela Harbrudera za kradzież 15 zł. z kieszeni przechodnia, a Piotra Rymiaka i Aleksandra Pantałyckiego za kradzież mąki z wozu.

W ostatnich dwu tygodniach przedłożono tu następujące karty zastawnicze: nr. 20807, 14359, 977, 44624, 39424, 46927 zakładu zast. i kred.

Nr. 35743, 45523, 35564, 47488, 52212, 35313 Zakładu ogólno-rolniczo-kredyt.

Nr. 14111 Banku ormiańskiego „Pii montis".

Telegramy Gaz. Nar. i ostatnie wiadomości.

Petersburg d. 30. grudnia. Oprócz byłego ministra wojny hr. Milutina, który przybył przed kilku dniami do Petersburga, bawi tutaj również i hr. Loris-Melików, były minister spraw wewnętrznych, przybyły z Nicei, gdzie miał zamiar przepędzić całą zimę. Przyjazdowi tych dwóch mężów stanu przypisują ważne znaczenie. Spodziewanym jest także wkrótce były minister skarbu p. Abaza, też przepędzający zimę w Nicei.

* *

Do *Wien. Allg. Ztg.* telegrafują: *Now. Wrem.* pisze: iż konfiskaty dzienników, od niejakiego czasu daleko ostrzej i daleko częściej dokonywane przez galicyjskie prokuratorje, w czem się manifestuje kontrola nad rzekomo nieprawdziwemi doniesieniami o carstwie moskiewskiem, są skutkiem przedstawień, jakie Łobanów wracając z Montreux, za porozumieniem z Giersem, zrobił rządowi austrjackiemu. Tenże dziennik robi uwagę, że zarządzenie to austrjackiego rządu uważają w moskiewskich kołach dyplomatycznych, jako akt godnej uwagi kurtoazji względem Moskwy i jako odpowiedź na wyrażony przez Giersa zamiar odwiedzenia Wiednia w powrocie do Petersburga.

* *

Petersburski korespondent *Germanii* donosi, że pogłoska o przygodzie, jakiej car doznać miał na polowaniu, jest tylko osłoną zamachu, a na poparcie swego twierdzenia przytacza kilka okoliczności, między innemi to, iż przez dziesięć dni o tym wypadku milczano, tudzież fakt zamordowania Sudejkina. Korespondent ów zapytuje się, dlaczego najwyżsi urzędnicy dworscy o wypadku tym zupełnie sprzecznie mówią, i dlaczego lekarze cara używają takich środków leczniczych, jakich zwykle używa się dla zagojenia ran powstałych z postrzału.

* *

Wiedeń d. 4. stycznia. (Pryw.) „Wczoraj o godz. 2. popołudniu odbyła się narada gabinetowa pod przewodnictwem cesarza.

Wiedeń d. 4. stycznia. (Pryw.) Mowa Lienbachera na ogólnem zebraniu katolickiego Stowarzyszenia politycznego w Salcburgu sprawiła ogromne gaudjum prasie centralistycznej, z powodu dziwnych wycieczek przeciw narodowym usiłowaniom Polaków i Czechów. Lienbacher widocznie skręca do niemieckiego obozu narodowego, co zresztą nie ma żadnego znaczenia politycznego, gdyż stanowisko Lienbachera jest izolowane (należy do tych trzech luźnych posłów salcburgskich, którzy wystąpili z klubu liechtensteinowskiego; p. r.)

Wiedeń d. 4. stycznia. (Pryw.) Dowiaduję się z dobrego źródła, że pierwszych dni przyszłego tygodnia *Wiener Ztg.* ogłosi nazwiska sześciu nowych członków Izby panów, między tymi hr. Russockiego i profesora hr. Tarnowskiego.

Zagrzeb d. 3. stycznia. Sejm kroacki przystąpił do obrad nad prowizorjum budżetowem. Ban motywował je krótkością czasu, który nie dozwalał ułożenia budżetu, i oświadczył, iż z uchwalenia tego nie czyni kwestji zaufania.

Petersburg d. 4. stycznia. (Pryw.) Jak słychać, car cierpi na fatalne uderzenia krwi do głowy. — Następcą Sudejkina mianowany jego pomocnik Russinów.

Praga d. 4. grudnia. *Pokrok* konstatuje niezłomną lojalność większości Rady państwa wobec Węgier, i podnosi, że większość ta obstaje przy zasadzie niemieszania się w sprawy węgierskie. (Powód do tego oświadczenia dały alarmujące pogłoski *Nowej Pressy* i jej koleżanek, że konserwatyści przedlitawscy, mający prawo zasiadania w węgierskiej Izbie panów, podali o certyfikat na wstąpienie do niej, aby pomódz przeciwnikom rządowego projektu ustawy o małżeństwach żydo-chrześciańskich. Tymczasem faktem ma być, że to owszem kilku liberalnych magnatów przedlitawskich podało o certyfikat na wstąpienie do węgierskiej Izby panów, aby przyjść w pomoc Tiszy; p. r.)

Paryż d. stycznia. Socjalista Curien, który w listopadzie wpadł do ministerstwa oświaty i chciał zabić Ferrego za znieważenie sługi biurowego, został skazany na trzy miesiące więzienia.

Belgrad d. 3. stycznia. Król ukazem rozwiązał skupczynę i naznaczył nowe wybory na 21. b. m.

Rzym d. 3. stycznia. W sobotę odbędzie się przeniesienie zwłok Wiktora Emanuela do Panteonu. Został wydany rozkaz, aby nieprawnie przyjęci zakonnicy do klasztorów, gdzie pozwolono mnichom i zakonnicom pozostać do wymarcia, do dwóch miesięcy wydaleni zostali.

Londyn d. 4. stycznia. *Times* donosi z Chartum, że o trzydzieści mil od tego miasta (mila angielska wynosi niespełna ćwierć naszej mili) szwagier Mahdiego usiłuje zorganizować powstanie.

* *

Tylko w jednej części wczorajszego numeru drukowane:

Madryt d. 3. stycz. Minister wojny przedłożył kortezom projekt ustawy, dotyczącej podwyższenia żołdu wszystkim do armii należącym włącznie do pułkownika, któryto projekt osobnej komisji przekazano.

Rozprawa nad adresem rozpocznie się w piątek. Dzienniki przewidują przeciwprojekt opozycyi i że takowy większość uzyszcze.

Petersburg d. 3. stycz. *Journal Petersbourg* zaprzecza doniesieniu *Standarda*, jakby Moskwa Chinom doradzała cofnięcia wojsk swoich z Bacninh.

Ateny d. 3. stycz. Izba przyjęła projekt pożyczki.

Paryż d. 3. stycz. *Journal des Débats* i inne umiarkowane dzienniki republikańskie potępiając zamysł rewizji konstytucji, żądają iżby takową tylko w nader ograniczonym zakresie i to jak najrychlej przeprowadzono.

Przyjechali d. 4. stycznia 1883.

Hotel [illegible]: S. Augustynowicz z Szeptyc, J. Łukasiewicz z Zeżawy, F. Minkusiewicz z Dukli, A. Noel z Komarna.

Hotel EUROPEJSKI: W. hr. Zawadzki z Tarnopola, T. Abgarowicz z Bratyszowa, T. Błotnicki z Dzikowic, E. Baumgartner z Wiednia. J. Krieser z Stanisławowa.

Hotel ANGIELSKI: W. Koziebrodzki z Chłopina, M. Czajkowski z Zerawy, A. Zamorski z Łużna, K. Heinrich z Żółkwi, dr. K. Malsburg z Chłopów.

Hotel WARSZAWSKI: K. Paszkiewicz z Rumunii, M. Jaksa Roża z Wysocka, W. Szczygielski z Czerniowiec, A hr. Zamojska z Wołynia.

Hotel KRAKOWSKI: K. Hankiewicz z Dunajowa, A. Krieghaber z Iwaczowa, J. Orebkiewicz z Kołomyi.

POCIĄGI KOLEJOWE.

podług zegaru lwowskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 27 wieczór pociąg osobowy, o god. 11 min. 40 przed południem mięszany, o godz. 7 min. 54 wieczór pociąg lokalny mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. — wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 35 rano i o godz. 3 minut 52 po poł dniu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowsk. o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 8 min. 5 rano i o godzinie 4 min. 16 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu o godz. 10 m. 17 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 7 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po połud. pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 28 pociąg omnibusowy, wieczór o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany, i o godz. 1 min. 53 po południu pociąg lokalny Szczerzec-Lwów.

Lwów. Z Izby handlowej, 4. stycznia 1884.

1. Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	292 —	295 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	168 50	170 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	293 50	297 50
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	250 —	255
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	90 —	91 —
„ „ „ 5 „ okres	98 40	99 40
„ „ „ 4 „ „	86	87 —
Banku hyp. galic. 6 „ „	101 45	102 45
„ „ „ 5 „ „	97 55	98 55
„ „ „ 5 „ „	100 40	101 40
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 pr.	100 —	101 50
„ „ „ „ „ 5 „	90 —	92 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogól. rol. kred. zakład dla Galicyi i Bukowiny 6 prc los. w 15 lat	— —	— —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	98 50	99 50
Kom. zakł. kred. włość. 6 prc. w. a.	95 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	89 75	90 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	18 50	20 50
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5.73
Dukat cesarski	5.65	5.75
Napoleondor	9 55	9.65
Półimperjał rosyjski	9.87	9 97
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1 16	1 18
100 marek niemieckich	59.05	59.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń, dnia 4. Stycznia 1884.
godzina 1. minut 45 po południu.

Alpiny	65.60	Węg. akcje kr.	294.25
Anglo-Austr.	110.25	Unionsbank	109.50
Kolej Kar. Lud.	294.—	Nordbahn	253 50
Kolej Połud.	143.30	Kolej Alföld.	169.50
Kolej państ. Elżb.	322.50	Kolej lw.-czern.	172 —
Węg. Nordostb.	151.—	Wied. Comm.	123.75
Węg. obl. p. zł.	97.50	Elbetal.	200.25
Węg. cis. losy r.	111.25	Losy tureckie	19.75
Zł. ren. węg. 4%	88.72	Bankverein.	105.80
Ros. rubel. pap.	1.17.¼	Losy węgier.	113.—
Galic. indemn.	99.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, dnia 4. stycznia
godzina 10 min. 37 przed południem

Akcje kredyt.	295.50	Anglo-austrj.	110.25
Kolej Kar. Lud.	—.—	Kolej połudn.	143 70
Unionsbank	109.25	Napoleondor	9.60
Rossyj. bankn.	1.17½	Usposobienie: mdłe	

Berlin, dnia 3. stycznia
godzina 5 minut 30 po południu.

Rosyjsk. bankn.	197.35	Akcje kredyt.	511.50
Lombardy	244.—	Galicjskie	123.60
Poż. wschod.	56.25	Austr. bank.	168.55

Z okolicy Złoczowa.

Od lat kilku cieszyliśmy się p. dr. Edwinem Płażekiem, który był c. k. komisarzem przy starostwie tutejszem. Jestto człowiek charakteru prawnego, szlachetny, pod każdym względem światły, dla każdego przystępny i uczynny, byłto nie urzędnik, ale nasz ojciec, przyjaciel i dobrodziej, do którego w dobrej czy złej chwili o poradę i o pomoc szliśmy, i od którego z pewnością żaden bez uzyskania sprawiedliwie zamierzonego celu nie odszedł. Otóż szczęście dla niego a prawdziwe nieszczęście dla nas zrządziło, że ten szlachetny mąż c. k. sekretarzem namiestnictwa mianowany dnia 28. grudnia 1883 na nową posadę z Złoczowa odjeżdżał.

Dnia zatem tego na dworcu kolejowym w Złoczowie zgromadziło się duchowieństwo obydwóch obrządków i urzędnicy i wśród łez pożegnali męża tego.

Cześć naszemu krajowi, który nam tak szlachetnych mężów jak p. dr. Edwin Płażek, wydaje; szczęśliw ten, kto tego szlachetnego męża pozna i szczęśliw naród, wśród którego on urząd piastować będzie.

My życzymy szczęścia jemu a sobie z całego serca, byśmy szlachetnego tego męża w niedługiej przyszłości na zasłużonem stanowisku jako naszego ukochanego starostę obaczyli i z serca mu życzymy: „Mnohaja lita."

Piotr Matkowski,
gr. k. proboszcz w Snowiczu.
Jędrzej Stupałowski,
gospodarz wiejski z Woroniak.

Wiedeń 2. stycznia.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w bank. 5 prc.	79 1[illegible]	79 25
„ „ w srebrze 5 „	79 90	80 05
Pożycz. loteryj. 1854 po 250 zł. w a. 4 pr.	— —	— —
„ 1860 „ 500 „ „ „ 5 „	135 80	136 60
„ 1860 „ 100 „ „ „	141 5[illegible]	142 —
„ 1864 „ 100 „ „ „	167 25	168 —
Listy aust. dom po 120 zł. 5 pr.	147 25	147 75
Renta złota 11 prc.		
Obligacje indemnizacyjne (za 100 złr.)		
Galicyjskie	98 80	99 80
Bukowińskie	99 —	100
Inne publiczne papiery.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	120 35	120 [illegible]
Węgierska poż. kol. po 120 zł. 5 procentowa	140 50	141 50
Węgierska poż. po 100 złr.	112 75	113 25
Turecka pożycz. kol. po 4% fr.		
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 i 120 zł.	109 —	109 50
Bodencred. Act. Ges. 200 zł.	218 50	219 50
Zakł. d. kredytowy dla handlu i przemysłu	29[illegible]	291 70
Zakład kred. węgier. 200 złr.	290 —	290 50
Towarz. eskont. niższo-austr. po 500 złr.	845	855

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Galicyjski bank hipoteczny po 200 zł.		
Banku aust.-węgierskiego po 600 złr.	843	845
Unionsbank po 100 złr.	108 50	109 —
Verkehrsbank po 140 zł.	148 50	149 —
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	105 50	105 75
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	—
Alföldzkiej po 200 złr. srebr.	169 —	169 50
Elżbiety „ 200 „ „	224 [illegible]	225
Ferdynanda północnej po 100 złr. m. k.	2580	2585
Franciszka Józefa po 200 z. w. a.	201 75	202 25
Kolei gal. Karola Lud. po 200 złr. m. k.	291 75	292
Morawsko-Szląska (central.) po 200 złr.	27 —	28
Lwowsko-Czerniow.-Jasska po 200 zł.	169 75	170 25
Austr. półn. zach. po 200 zł. sr.	184 75	185 2[illegible]
„ „ l. B. „ 200 „	19[illegible] 25	197
Rudolfa po 200 złr. srebr.	178 75	[illegible]
Siedmiogr. po 200 zł w. a. sr.	[illegible]	[illegible]
Staatseisenb.-Ges. 200 zł. wa.	[illegible]	[illegible]
Südbahn po 200 zł. sr.	148 60	[illegible]
Tramway wied. po 170 zł.	217 75	218 —
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	160 50	161 —
Węgier. półn.-wschod. po 200 złr srebrem	150 50	151 —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. w. a.	165 50	16[illegible] —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Listy zastawne (za 100 złr.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	119 50	120 —
„ spł. w 33 lat 5 pr. w. a.	95 25	95 [illegible]
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr wa.	90 40	90 90
„ „ „ 5 „ „	98 40	98 8[illegible]
Galic. bank hipot. 6 pr. wa.	101 70	102 30
„ Zakł. kr. włoś. 6 „ „	100	100 75
Bank austr. węg. m. k. 5 pr.	100 90	101 15
„ „ „ w. a. 5 „	98 90	99 10
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 złr.)		
Albrechta po 300 zł. 5 prc. srebr. w. a.	96 60	97 —
Alföldzka po 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	97 80	98 30
Czeska z 300 złr. sr. w. a.	105 —	105 5[illegible]
Elżbiety po 5 prc. sr.		
„ em. 1862 5 pr. sr. w. a.		— —
„ „ 1870 5 „ „ „		
„ „ 1872 5 „ „ „	—	
Ferdynanda pół. 5 prc. m.k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w.a.	100 50	101 5[illegible]
„ „ 5 „ srebr.	[illegible]	[illegible]
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w.a.	98 40	98 80
„ II. em. 5 prc.	— —	—
„ III. em. 1871 300		— —
„ IV. e. z 300 zł. 5 pr.	—	— —
Lwow.-Czer.-Jass. I. em. 1865 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 75	96 25
Lwow.-Czer.-Jas. II. em. 1867 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 75	101 1[illegible]
Lw.-Czer.-Jass. III. em. 1868 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	95 50	96 —

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Lw.-Czer.-Jass. IV. em. 1872 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	94 2[illegible]	94 75
Rudolfa po 300 zł. w a. 5 pr. srebr. w. a.	100 25	100 75
Rudolfa em. 1869 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 20	100 60
Rudolfa em. 1872 po 300 zł. 5 prc. sr. w. a.	100 25	100 60
Siedmiogrodzkiej za 200 złr. 5 prct.	93 [illegible]	94 30
Papiery loteryjne (sztuka).		
Zakład kred dla han. i przem.	— —	— —
Klery po 40 złr. m. k.	37 75	38 25
Insbruckie prem. poż.	—	— —
Keglevich po 10 z r. m. k.	17 50	18 10
Krakowska po 20 złr. m. k.	— —	— —
Lublańska prem. poż.	— —	—
Budzińskie m.	38	39 —
Palffy po 40 złr. m. k.	3[illegible] 25	3[illegible]
Rudolfa po 10 złr. m. k.	19 75	20 5[illegible]
K. Salm po 40 zł. m. k.	53 75	54 2[illegible]
Solnogrodzkie prem. poż.	23 —	23 75
St. Genois po 40 złr m. k.	48 75	49 —
Stanisławowska (pożyczka) po 20 złr. w. a.	23	24
Waldstein po 20 złr. m. k.	27 25	[illegible] 7
Windischgrätz po 20 zł. m. k.	36 75	37 25
Dewizy 3-miesięczne.		
Berlin 100 mark	59 [illegible]0	59 [illegible]0
Frankfurt 100 mark.	59 30	59 40
Hamburg 100 mark	59 30	59 40
Londyn 100 fnt. szterl.	121	121 15
Paryż 100 franków	48 05	48 1[illegible]

Apteka
JUL. NAHLIKA we Lwowie,
poleca
Wodę na porost włosów
przeciw wypadaniu tychże i łuszczeniu się skóry, jako najpewniejszy środek.
Cena flaszki 1 złr.

POMADĘ dr. Millereta
na porost włosów, dla niemogących używać płynu na głowę.
Cena słoika 2 zł.

Oprócz tego utrzymuje na składzie wszelkiego rodzaju wypróbowane środki specyficzne, krajowe i zagraniczne, jakoteż przyrządy i przybory chirurgiczne i opatrunkowe.
Zamówienia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.

Herbata litewska
czyli
krupnik gorący
w smaku wyborny
poleca szanownym gościom
filiżankę po 10 ct.
Stanisław Wężowicz
właściciel cukierni
przy ul. Jagiellońskiej l. 16.

WSKAZÓWKI ŚWIATOWE

ALBUM PRAWD — ROZRYWKI UMYSŁOWE

Kto chce dobrze się znaleźć w towarzystwie i uchodzić za człowieka przyzwoicie wychowanego, powinien znać przepisy i formy dobrego tonu przyjęte ogólnie w świecie towarzyskim, a do tego niezbędnym jest przewodnik wyszły nakładem księgarni **J. M. Himmelblaua** w Krakowie p. t.: **„Wskazówki światowe“** zawierające nad to sposób prowadzenia dowcipnej i ożywionej rozmowy. — Cena 80 ct., a kto nadsyła 85 ct. do nakładcy, otrzymuje dziełko franco. Do nabycia w celniejszych księgarniach.

II. wydanie po wyczerpaniu I. (Rymanowskiego) w ciągu 2 miesięcy.

Dzierżawa.
Dobra Olchowiec
pod Mielnicą, mające przeszło 1500 morgów ornej ziemi, oprócz tego łąki i pastwiska, są wraz z gorzelnią, propinacją i młynami, na czas od 1. Lipca 1885 do wydzierżawienia. — Bliższa wiadomość w kancelarji adwokata Dra Hryszkiewicza we Lwowie.
3195 6 6

A. P. SCHULC
Magazyn towarów galanteryjnych,
Skład papieru, książek szkolnych, tapet,
wyrobów srebra chińsk. „Christofle“ robót kanwowych i włóczek, broni z fabryki M. Arendta w Lüttich (Belgia), zabawek i wszelkich towarów mięszanych
w Czerniowcach i Kołomyi
poleca swoje obydwa handle szan. P. T. Publiczności i wysokiej szlachcie na GWIAZDKĘ i NOWY ROK zaopatrzone w jak najgustowniejsze i świeże zapasy
towarów galanteryjnych
krajowych i zagranicznych, jak również
ZABAWEK dziecinnych
dla każdego wieku.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najspieszniej z wszelką akuratnością. Z głębokim szacunkiem
A. P. Schulz.

Francuskie
sznurówki
najlepszego kroju
po złr. 2.75, 3, 4, 5 i 6,
poleca
handel płócien i bielizny
Jana Riedla
we Lwowie, plac Marjacki.

Niema nagniotków
Niezawodny środek na wygubienie nagniotków, brodawek i innych podobnych narośli skórnych, bez bolu i bez żadnego niebezpieczeństwa
Cena flakonu 50 ct.
w Aptece
K. Krzyżanowskiego
we Lwowie.

LECZENIE
Suchot,
Zapalenia oskrzeli,
Katarów,
Słabości piersi,
Skrofułów,
etc.

Przez użycie
ZIAREK
z Kreozotu
SABOURDY
Apteka [illegible]
3, ulica de Choiseul, 3
w Paryżu.

we Lwowie w aptece P. Mikolasha.

Nowo urządzona apteka
K. Przedrzymirskiego
w NIEMIROWIE
poleca własne wyroby, a za skutek ręczy:
Niezawodny **płyn na wzmocnienie włosów** i przeciw łuszczeniu skóry flak. 1 zł.
Olej na najuporczywszy reumatyzm flak 1 zł.
Vinaigre de toilette. Najprzyjemniejszy środek do mycia i utrzymania świeżości ciała, flakonik 1 złr.
Mentyna najpewniejszy środek do wzmocnienia dziąseł i utrzymania zębów.
1374 8—10

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy
Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,
udziela pożyczki na zastaw
a) kosztowności. drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych, 2047 1 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności
począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe
po 6 od sta.

Zwrot wkładek do złr. 200 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.
Lwów, dnia 18 stycznia 1879. **DYREKCJA.**

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny
Bank hipoteczny
wydaje
we Lwowie i przez filie w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu
4% ASYGNATY KASOWE
płatne w 30 dni po wypowiedzeniu.
Lwów 27. września 1883.
Dyrekcja.
(Przedruk nie będzie płacony.)

Dwóch subjektów
fachowo uzdolnionych poszukuje magazyn płócien i bielizny JÓZEFA STRIHAFKI w Czerniowcach. Obznajomieni z książkowaniem i korespondencją będą również uwzględnieni.
1385 2—2

„NIEDZIELA“
Pismo tygodniowe dla ludu wychodzi od d. 1. stycznia 1884 r. we Lwowie.
Przedpłata wynosi:
Rocznie, wraz z przesyłką poczt. zł. 3.50.
Półrocznie „ „ „ 1.75.
Kwartalnie „ „ „ 0.90.
Prenumeratę najlepiej jest wysyłać przekazem pocztowym wprost do ADMINISTRACYI „NIEDZIELI“ we Lwowie w GMACHU SEJMOWYM lub też składać we wszystkich księgarniach i u pp. delegatów Macierzy Polskiej.
1402 1—3

Mydlarską esencję ługową,
do bielizny,
poleca Szanownej P. T. Publiczności
Isak Spät
handel materjałów i farb
we LWOWIE, ulica Kościelna, nr. 2. (obok kościoła p. Marji Śnieżnej) litr po 5 centów.
Litr esencji ługowej rozpuszcza się w 9 litrach wody i używa się jako zborny ług do prania bielizny, jak również do przyrządzenia masy do zapuszczania podłóg.
3277 4—5
Odprzedającym stosowny rabat.

Egzaminowany nadzorca maszyn parowych, który dłuższy czas zatrudniony był w kopalni naftowej, w młynie parowym itp. mogący się wykazać chlubnemi świadectwami niettylko z wykształcenia w swym zawodzie ślusarskim, lecz także jako maszynista, poszukuje posady **palacza** kawalerska. Adres: Jan Mach ślusarz, ulica Zyczakowska l. 8. we Lwowie

---

Księgarnia Teodora Paprockiego i Sp.
w Warszawie Chmielna 8.
poleca świeżo wydaną swoim nakładem
Serję nowell polskich autorów:
Hajota. Nowelle (w chromolitograficznej okładce) R. 1 k. 50.
Kraszewski J. I. Mozajka. Zbiór nowell i opowiadań R. 1 k. 50.
Wilczyński. Obrazki i humoreski z życia. R. 1 k. 20.
Zacharjasiewicz. Nowelle i opowiadania. R. 1 k. 20.

Puder książęcy
biały różowy i żółtawy.
Znakomite powodzenie i wziętość tego pudru jest najlepszym dowodem jego nieporównanej dobroci. — Pudr książęcy na wszystkich wystawach odnosił palmę pierwszeństwa, a liczne medale zasługi, jakiemi został wyszczególniony, najlepiej go zalecają. — Pudr książęcy nie zawiera żadnych metalicznych przymieszek, jestto najczystsza i najdelikatniejsza mączka roślinna, przylega do twarzy, nadaje piękną naturalną białość i jest nieocenionym środkiem do hygienicznego upięknienia twarzy.
Pudełko małe pudru białego 60 ct., całe 1 złr., z łabędzikiem 1·50 ct.
Różowy i żółty, miejsze 70 ct., większe 1·20 ct., z łabędzikiem 1·60 ct.

WODA FIJOŁKOWA.
Usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i dołki ospowe.
Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca do tego stopnia, że jako środek toaletowo-hygieniczny został odszczególniony medalem zasługi na wystawie przzrodniczo-lekarskiej w Krakowie.
— Cena 1 złr. w. a. —

MYDŁO KOSMETYCZNE.
Odznacza się nadzwyczajną delikatnością i nader przyjemnym zapachem, łagodnie wpływa na naskórek, zapobiega pierzchnieniu rąk i bardzo dokładnie oczyszcza skórę. Usuwa piegi i żółtobrunatne plamy z twarzy. — Cena 60 ct.
Nabyć można we Lwowie w fabryce perfum
J. IHNATOWICZA
przy ul. Kopernika l. 3, w Filji przy ul. Halickiej róg Wałowej, naprzeciw sklepu p. Bałłabana, w Krakowie w Filji w Sukiennicach Nr. 20 i we wszystkich renomowanych sklepach i aptekach.

WYLECZENIE NIEZAWODNE I SZYBKIE
wszelkich słabości, pochodzących z nadużyć młodości w jakimkolwiek wieku chorego, jakoto: niemocy płciowej, niepłodności, utraty nasienia, słabości krzyżów, spazmów nerwowych, palpitacyi, ogólnego osłabienia, polucyi nocnych, melancholii, zawrotu głowy z osłabienia,
PRZEZ UŻYCIE **KROPEL ODRADZJĄCYCH** Dra Samuela THOMPSON
I GRANUŁEK Z ARSENIATU ZŁOTA SPOTĘGOWANEGO
Dra ADDISON
Ta metoda nadaje się wybornie w leczeniu ogólnego osłabienia, trudnego powrotu do zdrowia, a szczególniej kiedy idzie o odrodzenie organizmu, o wzmocnienie i pokrzepienie osób wynędzniałych przez długotrwałe choroby i utratę krwi.
Te dwa lekarstwa mogą być używane oddzielnie; do każdego flakonu dołączony jest prospekt użycia.
Dla uniknienia fałszerstw wymagać należy podpis, obocznie zamieszczony jedynego preparatora tych produktów.
Gelin
Skład główny w PARYŻU: u p. GELIN, aptekarza I-szej klassy, 38, ul. Rochechouart.
We LWOWIE, w apt. pp. K. MIKOLASCHA, KRZYŻANOWSKIEGO, NAHLIKA, BAISERA I RUCKERA.

Dr. Fremonts Selbsthilfe
wypróbowana esencja, ażeby osłabienie siły męzkiej wzmocnić. Za nieszkodliwość gwarantuje się. Skutek niezawodny.
Cena flaszki wraz z broszurą dr. Cadelle o chorobach płciowych 2 zł. 50 ct. Broszura sama 50 ct. — Główny skład apteka „z. heil. Leopold“ we Wiedniu, I. Plankengasse 6, We Lwowie w apt. pana Zygmunta Ruckera.

Towarzystwo
wzajemnego kredytu
w Krakowie,
wypłaca swym członkom począwszy od 2. stycznia 1884 roku, od udziałów wpłacanych przed 1. października b r.
5 procent
jako zaliczkę na dywidendę za rok 1883, które w kasie Towarzystwa w Krakowie i filii we Lwowie, za okazaniem książeczki udziałowej podniesione być mogą.
Zarazem zawiadamia Dyrekcja, że przyjmuje wkładki na książeczki także od osób nie będących członkami Towarzystwa i oprocentowuje je po
$4\frac{1}{2}\%$ od dnia złożenia pieniędzy,
zwraca zaś do złr. 1000 bez wypowiedzenia:
Dyrekcja zastrzega sobie termin wypowiedzenia:
nad złr. 1000 do 5000 8 dni,
„ „ 5000 „ 10000 14 dni.
Dyrekcja.
(Przedruku nie opłacamy).

Cena nafty w głównym składzie
R. DITMARA
we Lwowie, plac Marjacki, (hotel Europejski),
R. DITMARA prawdziwa **amerykańska**, zupełnie biała **niceksplodująca** litr 35 ct.
Podwójnie rafinowana zupełnie biała, nieeksplodująca **nafta salonowa** „ 28 ct.
Podwójnie rafinowana **gospodarska** nafta nieeksplodująca „ 26 ct.
Przy odbiorze lub przedpłacie 15 litrów opuszczam 2 centy na litrze.
Odbiorcom całych beczek (ważących około 130 klgr.) daję **stosowny rabat.**
Naczynia na naftę liczę po cenie kosztu.
Wysyłki na prowincję uskuteczniam do wszystkich stacyj kolejowych za gotówkę lub za zaliczką.
Mając zawsze na uwadze najważniejszy warunek dobrego oświetlenia, utrzymuję na składzie dla moich Szanownych odbiorców tylko najczyściejsze, zupełnie bezpieczne materjały do oświetlania, przyczem nadmienić muszę, by się Szanowna Publiczność we własnym interesie od zakupna chociaż nieco tańszej nafty od roznosicieli po domach strzegła, albowiem od takowych tylko eksplodujący, bardzo niebezpieczny płyn nabyć można.
1363 7—?

Poszukuje się
pisarza ekonomicznego
żonatego, bezdzietnego na ordynarję, którego żona umiałaby się zająć obowiązkiem klucznicy. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr w **Starych Brodach** poczta dworzec Brody.
1401 1—3

Nowe tańce!
Nakładem księgarni, składu i wypożyczalni nut, oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie,
wyszły:
Wroński A. „Wieniec laurowy“ walce, złr. 1.—
„ „Konwalja“ Walce „ 1.—
„ „Marzenia“ Walce „ 1.—
„ „Koniec świata“ Mazury „ —.60
„ „Pieśni Polskie“ Kadryl „ —.80
„ „Na lodzie“ Galop „ —.40
„ „Polonez jubileusz. „ —.60
1871 4—6

Singerstrasse Nr. 15. Zum golden. Reichsapfel. **J. PSERHOFER,** Aptekarz we Wiedniu,

Pigułki krew przeczyszczające, dawniej zwane **pigułkami uniwersalnemi,** zasługują na na ostatnią nazwę w pełnem tego słowa znaczeniu, albowiem istotnie niema słabości, w którychby te pigułki nie udowodniły w tysiącznych wypadkach swej cudownej skuteczności. W najuporczywszych wypadkach, gdzie wiele innych medykamentów nadaremnie używano, nastąpiło w skutek użycia tych pigułek w krótkim czasie zupełne uzdrowienie. **Pudełko z 15 pigułkami 21 ct., rulon z 6 pudełek 1 złr. 5 ct.** przy wysyłkach niefrankowanych za zaliczką **1 złr. 10 ct. (Mniej jak rulon nie wysyła się).**

Weszła mnoga ilość listów, w których konsumenci tych pigułek za odzyskanie zdrowia po przebyciu różnorodnych i ciężkich chorób, wyrażają swe dzięki. Każdy, kto tylko raz tych pigułek spróbował, zaleca dalej ten środek. Przytaczamy niektóre z tych pism dziękczynnych.

Waidhofen a. d. Ybbs, d. 24. listopada 1880.
Publiczne podziękowanie.
Wielmożny panie! Od roku 1862 cierpiałem na hemoroidy i strangurję, leczyłem się u lekarzy, lecz wszystko nadaremnie; słabość ciągle się pogorszała, tak dalece że po czasie dostałem gwałtownych bolów żołądka (wskutek zwężenia się jelit). Nastąpił zupełny brak apetytu, a gdy się tylko wody napiłem, doznawałem wzdęcia, ciężkiego kaszlu i utrudnienia w organach oddechowych tak dalece, że się zaledwie na nogach utrzymać mogłem. Zrobiwszy użytek z pańskich cudownie działających pigułek krew czyszczących, wyznać muszę, że się z moich cierpień zupełnie wyleczyłem. Z tego powodu niemam dosyć słów wyrażenia panu, że pańskie krew czyszczące pigułki i inne wzmacniające lekarstwa mego podziękowania i uznania.
Z poważaniem **Jan Oellinger.**

Wielmożny panie! Szczęśliwym trafem dostałem pańskich krew czyszczących pigułek, które u mnie cuda zdziałały. Przez kilka lat cierpiałem na bole w głowie i zawrot, jedna z moich przyjaciółek dała mi 10 pigułek, a te mię uzdrowiły cudownym sposobem. Z wdzięcznością proszę o przysłanie mi ruloniku.
Piszka 13. marca 1881. **Andrzej Parr.**

Bielsk, 2. czerwca 1874.
Wielce szanowny panie Pserhofer! Pisemnie od siebie i od wielu innych, którym pańskie pigułki krew przeczyszczające“ do wyzdrowienia się przyczyniły, mam zaszczyt wynurzyć panu największe podziękowanie. W wielu słabościach udowodniły pańskie pigułki cudowną skuteczność leczniczą tam, gdzie wiele innych środków nie pomogło. Przeciw krwiotokom u kobiet, nieregularnej menstruacji, parciu moczu, drażnieniu, osłabieniu żołądka i kurczom żołądkowym, zawrotom i wielu innym chorobom, pomogły te pigułki gruntownie. Z pełnem zaufaniem upraszam o przysłanie mi 12 rulonów. Z poważaniem
Karol Kauder.

Wielmożny panie! W przepuszczeniu, że wszystkie pańskie lekarstwa są równej dobroci, jak pański sławny **balsam na odmrożenie,** który w mojej familii kilka zastarzałych ran, pochodzących z odmrożenia, wyleczył w krótkim czasie, zdecydowałem się, pomimo niedowierzania uniwersalnym środkom, leczyć się na długoletnie cierpienie hemoroidalne pańskiemi pigułkami krew czyszczącemi. Teraz niemam żadnego powodu przyznać się, że po czterotygodniowem używaniu wyleczyłem się z długoletniego cierpienia najzupełniej, z którego to względu w kółkach moich znajomych pigułki te najmocniej zalecam. Niemam nic przeciw temu, ażebyś pan kilka tych słów nie ogłosił publicznie, lecz bez podpisu mego nazwiska. Z poważaniem
Wiedeń 20. lutego 1881 C. v. T.

Czeney 17 maja 1874.
Wielmożny Panie! Ponieważ pańskie „krew przeczyszczające pigułki“ moją żonę cierpiącą przez długie lata na chroniczne bole w żołądku i reumatyzm w członkach, nietylko do zdrowia przeprowadziły, lecz nadały jej młodocianą siłę, nie mogąc oprzeć się naleganiom innych, cierpiących na podobne choroby, upraszam o ponowne przysłanie 2 rulonów tych cudownych pigułek za zaliczeniem.
Z poważaniem
Błażej Spisstek.

***Amerykańska* maść gościowa,** szybko i niezawodnie skutkująca, bezsprzecznie najlepszy środek przeciw wszelkim chorobom gościowym i reumatycznym, jako to: słaccściom w grzbiecie pacierzowym, rwaniu w członkach, ischias, migrenie, nerwowemu bolu zębów, bolu głowy, strzykaniu w uszach itp. 1 zł. 20 c.

Anaterynowa woda do ust c. k. uprz. J. G. Poppa, powszechnie znana jako najlepszy środek do konserwowania zębów. Flakon 1 zł. 40 ct.

Esencja do ócz dr. Romershausena na wzmocnienie i utrzymanie wzroku. Oryginalna flakon po 2 zł. 50 ct. i 1 zł. 50 ct.

***Chińskie* mydło toaletowe,** *najdoskonalsze z pomiędzy mydeł, po użyciu tegoż, skóra staje się jak aksamit i zatrzymuje bardzo przyjemny zapach. Jest bardzo wydatne i nie usycha.* Sztuka 70 ct.

Fiaker-Pulver, powszechnie znany środek domowy przeciw katarowi, chrypce, kaszlowi kurczowemu itp. Pudełko 35 ct.

Balsam na odmrożenie J. Pserhofera, znany od wielu lat jako najpewniejszy środek przeciw ranom wszelkiego rodzaju pochodzących z odmrożenia, jakoteż przeciw nader zastarzałym ranom i t. p. Słoik 40 ct.

Esencja życia (Prager Tropfen) przeciw zepsutemu żołądkowi, złemu trawieniu, bolom w spodnich częściach ciała wszelkiego rodzaju, wyborny środek domowy. Flakon 20 ct.

Tran z wątroby (Dorsch), przez W. Maagera, prawdziwy, starannie czyszczony wybornej jakości. Flakon 1 zł.

Proszek ***przeciw poceniu się nóg.*** Proszek ten usuwa pot, a przezto i nieprzyjemny odor, konserwuje obuwie i jest zupełnie nieszkodliwy. Cena pudełka 50 ct.

Pate pectorale, przez Georgé, od długich lat używane jako jeden z najlepszych i najprzyjemniejszych środków pomocnych przeciw zaflegmieniu, kaszlowi, chrypce, katarowi, bolom w piersiach i płucach, uciążliwościom w chrtani. Pudełko 50 ct.

Pomada tanochinowa przez J. Pserhofera, uznana od wielu lat jako najlepszy środek na porost włosów i używana przez lekarzy i innych. Pięknie ozdobiony słoik 12 zł.

Plaster uniwersalny przez profesora Steudel, na rany z uderzenia i ukłucia, brzydkim czerakom wszelkiego rodzaju, nawet zastarzałym, a ciągle odnawiającym się wrzodom, wrzodom gruczołowym, na dzikie mięso — zranione lub zapalone piersi, na odmrożone części, gościec w nogach i tym podobnym cierpieniom doświadczony środek. Słoik 50 c.

Uniwersalna* sól *przeczyszczająca, przez A. W. Vullrich, wyborny środek domowy przeciw wszelkim następstwom, pochodzącym ze zwichniętego trawienia a to: przeciw bolu głowy, zawrotowi, kurczowi żołądka, zgadze, hemoroidom, zatwardzeniu itp. Pakiet 1 zł.

Wszystkie francuskie specyfika utrzymuję bądź na składzie, lub dostarczam takowych na żądanie rychło i tanio.
Wysyłki przez pocztę na kwoty niżej 5 zł. tylko za nadesłaniem należytości przekazem, przy większych zamówieniach także za pobraniem.
Większa część wyżej wymienionych specyfików jest do nabycia we Lwowie w apt. Z. Ruckera

---

500.000 mark do wygrania!
Ta znaczna suma stanowi w danym razie główną wygranę wydawanej przez rząd i całym majątkiem państwowym brunszwickiej loterji pieniężnej zagwarantowanej.

Loterja zawiera 50.000 wygranych, które w 6 oddziałach wylosowane zostaną. **Połowa wszystkich losów musi wygrać.** — Żadna loterja nie nastręcza tak korzystnych szans dla wygranych. — Specjalnie przypada 50.000 wygranych. podzielonych jak następuje:

1 premia na	mark	300 000
1 wygrana na	„	200 000
1 wygrana na	„	100.000
1 wygrana na	„	80.000
1 wygrana na	„	60.000
2 wygranych po	„	50.000
1 wygrana na	„	40.000
2 wygrane po	„	30 000
1 wygrana na	„	25.000
2 wygranych po	„	20.000
12 wygranych po	„	15.000
1 wygrana na	„	12.000
22 wygranych po	„	10.000
1 wygrana na	„	8.000

3 wygranych po	mark	6 000
55 wygranych po	„	5 000
2 wygranych po	„	4.000
107 wygranych po	„	3 000
313 wygranych po	„	2.000
723 wygranych po	„	1.000
1048 wygranych po	„	500
30 wygranych po	„	300
200 wygranych po	„	250
50 wygranych po	„	200
85 wygranych po	„	150
33760 wygranych po	„	150

13675 wygranych po 130, 100, 80, 70, 40 mark.

Cena losów naznaczona z urzędu i wynosi na pierwszy oddział:
a. w. złr. **10** za cały los oryg. — złr. **5** za pół losu oryg. — złr. **2.50** za ćwierć losu oryg.

Upraszamy z zamówieniem przysłać przypadającą kwotę w banknotach lub w austro-węgierskich markach pocztowych; najdogodniej przekazem.

Do wysyłki zamówionego losu przyłączamy urzędowy program ciągnienia, z którego o wszystkiem można się dowiedzieć. Gdyby się który z odbiorców nie zgadzał z programem ciągnienia, gotowi jesteśmy przed ciągnieniem losy przyjąć napowrót i złożoną kwotę oddać.

Nazwisko każdego zamawiającego będzie zapisane w naszych rejestrach a zaraz po ciągnieniu otrzyma posiadacz losu bezpośrednio i bez wezwania urzędową listę ciągnienia.

Wypłata wygranych nastąpi pod kontrolą państwową po każdem ciągnieniu.

Nasza firma istnieje przeszło 70 lat i w tym czasie byliśmy nieraz w położeniu, w Austro-Węgrzech do wypłaty głównych wygranych po 250.000, 100.000, 80.000, 60.000, 40.000 mark i t. p., i temsamem pomogliśmy wielu familiom. Do przedsiębiorstwa wydaje się nieraz tysiące bez pewności zysku, tu chodzi o wydatek kilku złotych na kupno losu na loterję wydawaną i gwarantowaną przez państwo, przedstawiającą tak wielkie szanse, z której w danym razie otrzymać można znaczny kapitał. — Ze względu na zaufanie, jakiego spodziewać się można dla tej loterji państwowej, upraszamy z zamówieniami się pospieszyć, lecz nie później jak
dnia 10. stycznia 1884.
gdyż na tym dniu rozpoczyna się ciągnienie nieodwołalnie.
Zamówienia prosimy do nas wprost adresować:
Jsenthal & Comp. w Hamburgu.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Naczelny i odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej.“